Nr. 110. Lwów — Niedziela dnia 12 Maja. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 6 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . . 3 k. — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 40 „ Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sakołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 9 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na całe numera na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: F. 5 po W. Pank. św. Serwacego | Jutro: N. 4 Sam. Hł. 4 Jakowa | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów. ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 4 m. 31 Zachód „ „ 7 m. 22 | Długość dnia godzin 14 minut 51 Przybyło dnia od wczoraj 2 min.

Akt ostatni sprawy chińskiej.

Wszystkie obce wojska przygotowują się już do wyjazdu z Chin; amerykańskie, pożegnane bankietem przez Anglików, przyczem — jak z telegramu wiadomo — nie obeszło się bez wzajemnego ślubowania przyjaźni — właśnie zaczęły siadać na okręty; rosyjskie odpłynęły do Port-Arturu; francuskie przenoszą się do Tonkinu; austryackie zawiadomiły, że nie zostawią żadnej załogi; angielskie ściągają się do portu w Szanhajkwanie; tylko o niemieckich i japońskich jeszcze nic nie wiadomo, ale i one z pewnością niedługo zamarudzą w Chinach. Ambasadorowie wykonali swój ostatni wspólny czyn: zawiadomili rząd bogdychański, że całkowita kwota odszkodowania wynosi 450 milionów taelów (tael równa się 5-ciu koronom i 70 groszom) i prosili o zawiadomienie, jak bogdychan zamierza wypłacić tę sumę; odpowiedź jego doręczona będzie jutro, a już podobno wiadomo, że Chiny dają w zastaw dochody celne. Wszelako ta sprawa nie jest jeszcze zupełnie skończona. Chiny się spodziewały, że zgodnie z wnioskiem amerykańskim zapłacą wszystkim razem mocarstwom 50 milionów funtów szterlingów, tymczasem ogólny rachunek wynosi przeszło 80 milionów; otóż tę nadwyżkę pragnie rząd bogdychański zapłacić nie gotówką, lecz różnemi koncesyami i ze swej strony, jako taką koncesyę, proponuje otwarcie całych Chin dla handlu zagranicznego, przyczem cudzoziemcy mogliby mieszkać wszędzie. Rząd chiński czyni tę propozycyę nie tyle dla ułatwienia sobie spłaty kontrybucyi, ile raczej w tym celu, iżby Mandżurya, którą Rosya otwarła dla powszechnego handlu, nie tworzyła jakiegoś wyjątku między chińskiemi prowincyami i przezto nie stałaby się faktycznie ziemią jakby już wyodrębnioną z reszty państwa. Ale ambasadorowie uważają, że takiej koncesyi, samo przez się znakomitej, przyjąć nie można, bo Chiny przyrzekają więcej, niż mogą wykonać, mianowicie nie potrafią zabezpieczyć życia, swobody i mienia tych niezawodnie nader licznych cudzoziemców, którzy podążą do Chin i rozsiądą się w ich najdalszych zakątkach; będą więc zatargi, rzezie i mocarstwa znowu będą miały kłopot. Ambasadorowie tedy projektują co innego; chcą oni, aby rząd chiński zniósł „likiny“, tj. cła, opłacane przy transporcie towarów z jednej prowincyi do drugiej; żeby dalej uregulował swój system monetarny, gdyż istotnie dotąd co prowincya, to inne monety, a choć nieraz nazwa ich ta sama, to wartość na złoto inna; żeby oprócz tego otworzył dla żeglugi wszystkie rzeki wpadające do oceanu Wielkiego i żeby wreszcie tak ulepszył kanał morski do Pekinu, aby zagraniczne statki mogły dopływać do stolicy. Rokowania w tej sprawie już nie będą wymagały militarnej asysty.

Odpływają tedy zagraniczne wojska, a zaiste czas na to, bo one coraz częściej zaczęły kłócić się między sobą. Znany jest ostry zatarg Rosyan z Anglikami w Tientsinie o kawałek ziemi, a w Szanhajkwanie o kolej; znana bójka żołnierzy niemieckich z francuskimi w Pekinie; znany ten gorszący wypadek, że podczas ostatniej wyprawy do Wielkiego Muru oddział francuski w obliczu nieprzyjaciela opuścił Niemców; ale oto dwa świeże zajścia; w Tientsinie warta niemiecka przy jakimś moście chciała zaaresztować łódź, płynącą pod angielską flagą, a gdy łódź się wymknęła, Niemcy kilka razy dali do niej ognia; jednocześnie w Pekinie oficerowie rosyjscy (w Berlinie utrzymują, że pijani) byli zaczepieni przez żołnierzy niemieckich, powstała bójka na szable, przyczem rosyjski porucznik okrętowy Telgakowski, ranny śmiertelnie, wkrótce potem umarł. Oba te wypadki zatuszowano, aby nie było skandalu, ale coraz częstsze ich powstawanie dowodzi, że sprzymierzeńcy powinni już opuścić wspólny teren cywilizowania Chin.

Bogdychan wraca do władzy i oto właśnie wydał do wice-królów edykt, którym nakazuje reformy. Powiada on w tym dokumencie: „Zgodnie z mądrem postanowieniem cesarzowej-wdowy, polecamy brać od Zachodu wszystko to, czem on silny, a czego Chiny nie posiadają, i dlatego są słabe. Niech błędy przeszłości będą studyowane, abyśmy wiedzieli, czego unikać. Cesarzowa-wdowa w swej mądrości orzekła, że trzeba wyrzec się wszelkich pojęć, tamujących prawidłowy rozwój państwa, a zatem niech się nie szanuje porządków, za którymi nie przemawia nic więcej, jeno to, że są dawne, i niech się nie potępia nic dlatego jedynie, że nowe; trzeba zaniechać podziału rzeczy i nauk na swoje, a więc dobre, i obce, przeto złe. Wszystko, co może się przydać państwu i narodowi, bierzcie i pracujcie. Rozkazujemy, zgodnie z wolą cesarzowej-wdowy, wszystkim sługom państwa, zatrudnionym w kraju i zagranicą, aby w ciągu dwóch miesięcy przedstawili nam zupełnie szczerze i bez żadnej o siebie obawy, choćby mieli powiedzieć nam bolesne słowo, swoje wnioski o sposobach naprawy państwa, przyczem polecamy im, aby dobrze uwzględnili urządzenia zagraniczne. Tam, zagranicą, wszystko godne naszej uwagi: stosunki dworskie, administracya, wychowanie publiczne, armia, sposoby popierania talentów i cnót, zbieranie podatków i wydawanie funduszów. Porównanie tych zagranicznych porządków z naszymi wskaże nam, co można wziąć od obcych bez zmiany, a co ze zmianą i co powinno być odrzucone. Ale pamiętajcie, że bardziej niż reform, potrzebujemy zdolnych i sumiennych ludzi; tych wyszukujcie wszędzie, nie bacząc na ich pochodzenie i przedstawiajcie ich mnie, abym ich wydźwignął i postawił do pracy“.

Znany długoletni kierownik zarządu morskich ceł w Chinach, Anglik Robert Hart, przytoczył ten edykt w londyńskiem piśmie *Fortnightly Review*, a następnie tak się odezwał: „Straszna była lekcya, którą zagranica dała Chinom. Ślady niesłychanego barbarzyństwa cywilizowanych narodów widać wszędzie w prowincyi Petszyli: pomordowani niewinni ludzie, pohańbione kobiety, zrabowane świątynie, zburzone domy, kałuże skrzepłej krwi i tysiące obciętych głów, zatkniętych jak garnki na kołach — oto ślady pobytu Europejczyków w Chinach. Przerażenie, wstręt i głęboka nienawiść malują się w oczach chińskiego olbrzyma, którego te okrucieństwa obudziły z niezmiernie długiej drzemki. Zrozumiał on swój obowiązek i oto wkracza do nowego życia. Edykt bogdychana da się streścić w trzech słowach: Pełną parą naprzód! Jak sądzicie: dokąd? Ja sądzę, że po zemstę.“

Z watykańskich sfer.

Paryski dziennik *Temps* podaje wiadomość, pochodzącą wrzekomo z kół dyplomatycznych, że Papież, który w marcu zaczął rok 92 i nie spodziewa się żyć długo, postanowił w swym testamencie zalecić kardynałom wybór kardynała Rampollego, który też właśnie dlatego, aby mógł być kandydatem do tyary, opuści niebawem urząd sekretarza stanu i po kardynale Ledóchowskim stanie na czele Propagandy Wiary. Ale dyplomacya europejska sądzi, że takie testamentem wskazywanie przyszłego Papieża jest czemś zupełnie nowem i niezgodnem z ustrojem Stolicy Apostolskiej, albowiem elekcya powinna być zupełnie wolna, a przy istnieniu wskazówki w testamencie wolną być nie może, ponieważ jest dogmat o nieomylności. Lecz — ciągnie dalej *Temps* — z podobnymi zarzutami występuje tylko dyplomacya trójprzymierza, która obawia się kardynała Rampollego, jako wybitnego przyjaciela Francyi. Ta dyplomacya wysuwa kandydaturę kardynała Vanutellego, przyjaciela Austryi i Niemiec. Tak tedy sfery dyplomatyczne już teraz bardzo usilnie pracują nad tem, żeby konklawe wypadło po myśli mocarstw, i oczywiście rozdzieliły się na dwa walczące ze sobą obozy: jeden jest za kardynałem Rampollą, drugi — za kardynałem Vanutellim; szanse pierwszego na razie stoją lepiej, bo podobno 33ech kardynałów należy do zwolenników ks. Rampollego; ale stosunek sił łatwo może się zmienić, ponieważ kardynał Vanutelli jest bardzo kochany, bardzo mądry, a przytem brat jego, również kardynał, posiada ogromne wpływy. Niechże zatem dyplomacya francuska i rosyjska dołoży starań, aby koniecznie dominowała kandydatura kardynała Rampollego.

Taka jest notatka w dzienniku *Temps*, który uchodzi za półurzędowy. Zabiegi dyplomacyi o wpływ na kollegium kardynalskie są uprawnione; od tego ona jest, aby wszędzie się starała przeprowadzić interesa swych mocarstw. Niechże jednak walk między sobą nie przenosi na grunt teologiczny i nie dowodzi, co się zgadza, a co nie zgadza z dogmatem o nieomylności, choćby już dlatego, że — sądząc z doniesienia *Temps* — nie rozumie do jakiego zakresu czynów Stolicy Apostolskiej stosuje się ów dogmat.

Podatek wódczany. — „Los von Rom!“

Piszą nam z Wiednia, 10 maja:

Narady prezesa gabinetu z klubami parlamentarnymi nie skończyły się jeszcze, ale sam fakt, że Izba przystąpiła do rozpraw o podatku wódczanym, a nawet zakończyła rozprawę dyskusyą jeneralną, dowodzi, że widoki kompromisu w sprawie dróg wodnych są dobre.

Że nastała konieczność rozpraw o podwyższeniu podatku wódczanego w Izbie poselskiej, i że sanacya finansów krajowych opóźni się tak znacznie, zawinił wyłącznie sejm Dalmacyi, uchwalając 18 grudnia r. z. odnośny projekt rządowy, [illegible] inne sejmy krajowe. Poseł dalmacki Borcic [illegible] złemu humorowi, sejm dalmacki odrzucił projekt, który właśnie ze stanowiska autonomicznego należało uchwalić bez ceregieli i który każdy mógł przewidzieć, że udaremniony przez liberum veto Dalmatyńców, [illegible] Radzie państwa, i od samego początku [illegible] magali się centraliści. Trzeba to raz jeszcze podnieść głośno, nie celem rekryminacyi, które w życiu politycznem nie mają żadnego praktycznego znaczenia, ale dlatego, aby na przyszłość nie powtarzały się takie niedorzeczne psoty.

In merito podatek wódczany nie pozostaje w żadnym logicznym związku, ani z kolejami bośniackiemi, ani z winami włoskiemi. Co do tych, warto jednak zaznaczyć, że przeciwko odnowieniu klauzuli traktatu handlowego z Włochami, która pozwala na import pewnej ilości win włoskich za niskiem cłem, gotowi są głosować tylko producenci wina, w Dalmacyi i Tyrolu południowym, natomiast klauzula ta leży w interesie austryackich konsumentów. Dalmackie i tyrolskie wino pośledniego gatunku nie może żadną miarą zastąpić win włoskich. Zmuszać austryackich konsumentów do kupowania niesmacznych win dalmackich wskutek wykluczenia za pomocą wysokiego cła smacznych włoskich, a w dodatku utrudniać bardzo ważne odnowienie traktatów handlowych z Włochami, znaczyłoby to podporządkować interesa państwa i ogółu pod interes lokalny Dalmacyi i Tyrolu.

Schoenererowcy wczoraj znowu z ubocza wykonali napaść na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, wnosząc interpelacyę w sprawie protektoratu arcyksięcia nad „niemiecko-austryackiem stowarzyszeniem literackiem“. Od kilku miesięcy zajścia w tem towarzystwie dostarczają prasie tutejszej tła do uszczypliwych wynurzeń. Rzeczywiście założenie tego towarzystwa świadczy o dziwacznej lekkomyślności. Zjawia się nagle młody, rzekomy baron niemiecki Maderny, którego nazwiska nie znajdziemy ani w almanachu gotajskim, ani w żadnym słowniku bibliograficznym, ale który, dzięki przywłaszczonemu tytułowi barona, gładkiemu obejściu i bladze, wchodzi w najlepsze koła towarzyskie, zakłada stowarzyszenie literackie, wciąga do niego osobistości wybitne, jak książąt Fuerstenberga i Fuggera, tytułem składek zbiera kilkadziesiąt tysięcy złotych reńskich, najmuje paradny i kosztowny lokal dla stowarzyszenia, nawet skłania następcę tronu do przyjęcia protektoratu i... pewnego dnia znika z widowni pod zarzutem defraudacyi! To wszystko świadczy o zdumiewającej lekkomyślności i łatwowierności wiedeńskiego wielkiego świata i zasługuje niezawodnie na stanowcze napiętnowanie. Tymczasem pp. Eisenkolbowi i towarzyszom nie chodzi o nic innego, jak tylko o to, by sprawy arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, który przecież przyjął protektorat nie gwoli p. Madernemu, lecz na prośbę owych wybitnych książąt i t. d., którzy wystąpili jako protektorowie i wspólnicy owego pseudo-barona, zajmującego stanowisko gdzieś pomiędzy Johnem Law'em a... Hendigerem!

Notabene, warto przy tej sposobności powrócić jeszcze do przedwczorajszej mowy dra Kramarza w dyskusyi o renuncyacyi następcy tronu. Według *Reichsrathscorrespondenz*, poseł młodoczeski oświadczył: „Katolickie stowarzyszenie szkolne już dawno funkcyonuje, ale u nas [illegible]“ Otóż, według zapewnień *Arbeiter Zeitung*, po wyrazie „u nas“, dr. Kramarz dodał „dzięki...“, ale wstrzymał się nagle, co na socyalista Pernerstorfer wtrącił: „To, „dzięki Bogu“, zniknie z protokołu stenograficznego!“ Se non è vero [illegible] trovato! Bo w każdym razie p. Kramarz uniknął wszelkiej obrony katolicyzmu, starając się jedynie wyzyskać taktykę Schoenererowców, jako argument przeciwko sojuszowi z cesarstwem niemieckiem. *Vaterland*, który najprzód mowę Kramarza pominął wymownem milczeniem, wczoraj w artykule widocznie czeskiego pióra, podniósł ją wysoko. Naprawdę z katolickiego stanowiska na uznanie zasługuje jedynie mowa referenta prof. Starzyńskiego, który dobitnie wystąpił w obronie katolicyzmu, nie odwracając sprawy na inne pole. A zresztą argumentacya dra Kramarza tem mniej może kogokolwiek przekonać, że on sam był wówczas, gdy o ruchu „Los von Rom“ nie było wcale mowy, równie stanowczo przeciwnikiem sojuszu z Niemcami. Gdyby w kołach, obstających przy tym sojuszu (Schoenererowcy pragną raczej jego zerwania) odezwało się hasło: „Hin zu Rom“, to pan Kramarz także z tego hasła zrobiłby argument przeciwko sojuszowi z Niemcami, bo ten wymaga interes Rosyi i Francyi!

Berlińska *Germania* wczoraj wystąpiła z dziwaczną plotką, że p. Koerber Schoenererowcom wyraźnie (!) przyrzekł zupełną swobodę ruchu odnośnie do „Los von Rom“, o ile zaniechali agitacyi antiaustryackiej i antidynastycznej. Szkoda, że poważny organ katolicki zniża się do powtórzenia tak niedorzecznych wymysłów! Ruchu apostazyi, o ile on odbywa się w formach legalnych, rząd w konstytucyjnem państwie nie może zabronić, ponieważ konstytucya ustanawia równouprawnienie wyznań. Zapobiedz temu ruchowi może więc tylko gorliwa praca Kościoła i wzmagająca się świadomość katolicka w najszerszych kołach. Tu więc rząd nie może niczego utrudnić, ale, aby którykolwiek rząd austryacki pod jakimkolwiek warunkiem mógł sprzyjać temu ruchowi i chcieć go ułatwiać, tego żaden człowiek rozumny nie przypuści, a zwłaszcza nikt nie będzie o taką skłonność podejrzywał p. Koerbera.

Natomiast też żaden rząd nie potrzebuje nikogo prosić o zaniechanie agitacyi przeciwko Austryi i dynastyi, ani ofiarowywać za takie zaniechanie kompensaty, ponieważ wszelka agitacya przeciwko Austryi i dynastyi stanowi polityczną zbrodnię, a zatem nie może żadną miarą odbywać się w formach legalnych. P. Koerber w tej kwestyi z pewnością nie będzie się układał z Schoenererowcami, lecz ilekrotnie po za parlamentem (bo w Izbie niestety nietykalność poselska pozwala nawet na agitacye antidynastyczne) ta agitacya zaznaczy się, zastosuje do niego wyraźne przepisy — kodeksu karnego! Widocznie grasująca teraz w Wiedniu mania „iunctim“ uwiodła „Germanię“ do zmyślenia owego potwornego koerberowskiego związku pomiędzy „Los von Rom“ a zaniechaniem okrzyku „los von Oesterreich!“

Rada państwa.

(Telegramy „Przeglądu“).

Wiedeń 11 maja. Ustawy o podwyższeniu podatku od wódki nie załatwiono jeszcze wczoraj ostatecznie, przyjęto tylko jej paragraf pierwszy. Z debaty nad tą sprawą skorzystali radykalni ruscy posłowie pp. Kos i Korol, by swoim zwyczajem napadać na szlachtę i Polaków i w jak najgorszem świetle przedstawiać stosunki galicyjskie. Ich mowy zajęły też przeważną część wczorajszego posiedzenia. Zwłaszcza mowa p. Kosa robiła wrażenie mowy obstrukcyjnej i trwała trzy godziny. Dr.

Michalina Schwarzówna.

Pieśń urwana.

I.

Sorrento, 3 października 1900.

Łaskawy Panie!

Na pańską propozycyę korespondowania zgadzam się z największą chęcią. W tem ustronnem miejscu wegetuje się po trosze — nie ma się z kim myślami podzielić, ani też tem, co piękne, rozkoszne. Zwłaszcza my żyjemy tak samotnie, z daleka od ludzi; gdyby nie pańska siostra zapomniałabym chyba o brzmieniu ludzkiego głosu. A czy uwierzy Pan, mnie tak czasem dobrze z tem, że tego głosu nie słyszę, że się roztapiam w tej ciszy, konam w niej i nikt nie wie o mnie — nikt oczyma nie mąci czystości obrazu. Chwilami myślę, że to chyba szczęście, nasz przyjazd tutaj, choć z drugiej strony tego, co go spowodowało, wcale szczęściem nazwać nie można. Mamie dzięki Bogu lepiej — ta cisza i ta woń czarowna, co snuje się w tem powietrzu, działają kojąco na jej nerwy i organizm. Teraz np. siedzi na werandzie w fotelu, otulona ciepłem słonecznem i wiem, że to w nią zdrowie wlewa. Przypomina Pan sobie swą uwagę? Raz zauważył Pan, że ja nie umiem się śmiać tak, by cała dusza moja rozbawiona, rozweselona była w tym śmiechu. Otóż zdaje mi się, że gdybym ją już całkiem zdrową ujrzała, mogłabym się tak śmiać. A potem jeszcze.... Ach, po co wspominać!

Jak Pan powitał gwar i rwetes miasta, po trzymiesięcznym pobycie tutaj? Nam się zdaje, póki w mieście mieszkamy i upajamy się tem życiem szerokiem, barwnem, tą elektrycznością, tłumem ludzi, że żyć gdzieś w zakątku wśród ciszy i natury, to wprost niepodobieństwo. I ja sobie tak wyobrażałam. A teraz! W ogóle zdaje mi się, że jakaś zmiana zaszła w mojej duchowej istocie, z której jednak sobie jeszcze sprawy zdać nie umiem. Przedtem — wydaje mi się jakoby wieki — przewaliły się między tem „przedtem a dziś“— żyłam, a raczej umiałam tylko żyć życiem wesołem, lekkiem, pełnem zabaw, rozrywek. Gdy wydarzyło się, że raz wieczór przeszedł bez przyjęć, koncertu lub teatru, zanudzałam się na śmierć. Dziś wszystko mi obojętne i czuję, że zmęczyło by mnie. Moje dawne życie wydaje mi się tak śmieszne, tak powierzchowne, ża czasem śmieję się i gniewam równocześnie na siebie, że mogłam posiadać choć na chwilę kwalifikacye takiej lalki. — A teraz kończę — bo już doprawdy za dużo napisałam. Jak ja Panu wdzięczną jestem za tę wymianę myśli! Czasami one uginają aż do ziemi — dobrze więc pozbyć się ich.

II.

Sorrento, 15 października 1900.

Serdeczne dzięki za list. Czekałam go, przyznam się, z niecierpliwością. Rozwija Pan przedemną taką cudowną powódź barw, że doprawdy napatrzyć się nie mogę. Jak Pan w tym krótkim czasie ukochał to ustronie!

Jest doprawdy w tym zakątku coś, co w duszę wrasta. I ja je kocham — te miejsca szczególnie, któreśmy tyle razy zwiedzali — gdzie pełno tych miłych naszych wspomnień. Nieraz — w moich wolnych chwilach — wymykam się z domu, zakopuję w piasek i leżę tak godzinami. Na cienie po chwili zasuwa się drząca świetl gwiazd, mrocznieje niebo, zastygają w powietrzu głosy dzienne, cisza obejmuje świat — tylko fale o brzeg biją. I wtedy porywa mnie niedorzeczne życzenie. Och! gdybym tak mogła popłynąć z tą wodą — popłynąć w dal nieznaną, czarowną, odurzyć się tem niebezpieczeństwem, co siną kosę nad głowę mi wyciąga, upoić się tą samotnością, w której tylko mój głos rozbrzmiewa — i konać — konać z rozkoszy — czaru — z szczęścia.

Nie wiem czemu mi tak świat zobojętniał. Mówią ludzie, że czasem przeczucie nadchodzącego szczęścia — jest przyczyną takiego indyferentyzmu do świata i ludzi. Zapuszczam sondę w głąb duszy i badam siebie. Jestem bardzo zadowolona i bardzo spokojna. Mama z dniem każdym zdrowsza — to moje zadowolenie. Po za tem... nie wiem sama. Pan, który tak dobrze zna duszę moją, nie wie chyba również. Napróżno chcę przebić ciemności. Czekam — czas może rozwiąże zagadkę. Mam tylko uczucie mimozy, która czuje niedaleko rękę, pragnącą zerwać jej płatki. I jakiś smutek wlecze się za mną ciągle i o każdą myśl owija jak pajęczyna. Kończę już, z obawy, by to moje dziwne zniechęcenie i Jemu się nie udzieliło.

III.

Sorrento, 24 października 1900.

Byłam pewną, że odpowiedź będzie zawierała admonicyę. Błagam o przebaczenie — ale pisać inaczej jak myślę nie mogę Z góry wiem, że pan by się na to nie zgodził. Zadziwia pana ten smutek, ta tęsknota za czemś nie określonem? I mnie to zadziwia, bo chociaż z natury wesołą nie jestem, to przecież tak smutną nigdy nie byłam. Może to jest dziedziczne. U nas w rodzinie wszyscy byli dziwacy, fanatycy, oryginały — prawdziwie szczęśliwym rzadko kto był. Pradziadek umarł z tęsknoty za żoną, którą w rok po ślubie stracił — babka, której rodzice nie zgodzili się na związek z ukochanym przez nią człowiekiem — bo był za biedny dla ich fortuny — szczęście z imienia znała. Brat mój — jak pan wie — doznał w życiu wielkiego rozczarowania i teraz jak pustelnik żyje. Czasami boję się, by i mnie taki los nie spotkał. My mamy takie dziwne, przeczulone natury; za idealne, za namiętne na nasz zimny, egoistyczny wiek. Za dużo żądamy od ludzi i świata, żądamy tego, czego oni dać nam nie mogą — nie są w stanie. Czasem tak bardzo pragnę tego szczęścia, ale takiego, by każde tętno krwi, każdy odruch duszy pełne go były — choćby ono tylko krótko trwać miało. Bo takie szczęście przeogromne zresztą — wiecznem być nie może — a rozciągnięte na całe życie, traci swoją potęgę, swój czar, swoją naistotniejszą część. Staje się zwykłą strawą. To szczęście na całe życie, jak go niektórzy pragną — to filisterskie, niskie, ziemskie szczęście, nie ma ani przepychu barw, ani bogactwa uczuć, ani upajających woni. Raz go doznać w pełni — a tych parę lat pozostałych prześnić raczej o minionem, jak żyć.

Kocham światłość, co pada nagle na toń morską aż rozlśni się cała, gdzie w czarownem świetle rozjarzą się głębiny, rozmajaczą koralowe wyspy, atole rozbłysną, podmorskie kwiaty rozchwieją na kształt wizyi, cudne ciała wodnych ondyn zabielą — a później ciemność. Gdyby ten czar dłużej trwał, stałby się zwykłem widowiskiem, a tak na wieki wrzyna się w duszę.

IV.

Sorrento 10 listopada 1900.

List ten czekał 5 dni na zakończenie. Wypadałoby się usprawiedliwić za zwłokę nadmierną, ale ja usprawiedliwiań nie znoszę, bo one mają za siostrzycę zależność. Tego uczucia wprost nienawidzę. Uwielbiam wolność — wolność zupełną całej istoty, myśli, działań. Przechodzę więc do zwykłej pogadanki listowej. Wybrał Pan tym razem temat interesujący, ale rozpisywać się o nim nie będziemy, bo — bo... zresztą mniejsza z tem.

Wierzę w miłość tak jak wierzę w Boga. Bez religii życie jest marną łupiną, bez miłości jako świat bez barw. Jest ona przytem u mnie tak zidentyfikowaną z pojęciem szczęścia, że czasem rozróżnić ich nie mogę. To nie jest dobrze — bo jak z każdego chemicznego połączenia da się wyciągnąć pierwiastek zupełnie inny od dwóch połączonych — tak też i ze zlania się pojęć: miłości i szczęścia — powstaje coś trzeciego — ból. Bo tylko wtedy ta miłość prawdziwą jest — zatraca wszystko brudne i staje się nieśmiertelną. Może to jest za idealne, za utopijne, bo tak przecie dziś mało kto kocha. Miłość, która łez, ni mąk nie zna, jest bezlotkiem. Wloką ją po ziemi szał, przyjemnostki, chęć użycia; bólem ochłodzona, sięga orlich lotów i podniebnych szlaków. Te miłości, o których tyle słyszę, a które nieprawnie noszą to miano, wstręt we mnie wzbudzają. „Ach! ożenił się z miłości! Ach! jak oni się kochają!“ Na czem zasadzają się te spostrzeżenia? Oto, że czuły mąż przy każdej lepszej sposobności całuje żonę, w oczy czule patrzy, spiesznie paltocik podaje, no, i tak dalej. Nie pomnę już gdzie, czytałam małą nowelkę, w której opisano powrót z poślubnej podróży młodej, no, i ma się rozumieć, rozkochanej w sobie pary małżeńskiej. Wracają do posiadłości swej powozem. Nagle zrywa się szalona burza, powóz po rozmokłej ziemi przechyla się i oboje wpadają w rozhukane fale rzeki. On w pierwszej chwili porywa ją i chce ratować. Ale oto czuje, że ramiona jej, zaciskając się w około jego szyi, na kształt żelaznych splotów, ciągną go na dno. Więc szamocze się, a gdy obłąkana strachem kobieta mimo to jeszcze silniej go ściska, mąż, ów rozkochany mąż, podnosi pięść zwiniętą i z całem dobyciem sił spuszcza między jej oczy. Jeszcze sekunda, a wydostaje się na brzeg ocalony. Zapyta pan mnie może zaraz, jak ja właściwie sobie takie życie wyobrażam. Byłoby mi trudno odpowiedzieć, bo dotychczas, mimo moich lat 30 i paru mało myślałam o sobie. Musiałam o blizkie i drogie osoby się troszczyć, więc o sobie zapominałam. Myślę jednak, że musi coś cudownie pięknego być w tem zlaniu dusz, w tej potędze okrutnej, która każe ukochać jednego człowieka więcej nad śmierć, nad szczęście, nad życie. Myślę dalej, że prawdziwe uczucie spojrzeń ludzkich unika, boi się ich, bo chce samo tylko chłonąć te czary i rozkosze. Jakie zaś ta miłość radości daje, to chyba pan lepiej osądzi i mi napisze, bo pomimo, że pan jesteś moim rówieśnikiem, bardziej pewno doświadczony. Ja nawet za złe tego nie biorę, bo praw natury zreformować nie mogę. To, co dla nas jest całą pieśnią, dla was jest tylko strofą.

* * *

Kos przemawiał w debacie ogólnej jako mówca jeneralny *contra*. Nazywał on gospodarkę propinacyjną w Galicyi gospodarką rabunkową i oszukańczą i utrzymywał, że w Galicyi nie można nawet dostać czystej wódki, lecz kto chce ją mieć, ten musi sprowadzić ją z Wiednia, z Czech, a nawet z Francyi.

Ustawa niniejsza nie podoba się mówcy wcale; jeżeli już idzie o stworzenie nowych źródeł dochodu, to mówca wolałby, ażeby podwyższono podatek osobisto-dochodowy. Byłby to zdaniem mówcy najlepszy sposób sanacyi finansów krajowych, gdyby dozwolono nakładać do tego podatku także dodatki krajowe. Jedyna rzecz w ustawie niniejszej, która zasługuje na uznanie, jest ta, że znosi ona osobne opłaty krajowe od wódki. W Galicyi bowiem bywają te opłaty w taki sposób ściągane, że połowa z nich zostaje w rękach osób prywatnych. Wśród ciągłych ataków na szlachtę mówca rozwodzi się nad praktykami propinacyjnemi. Zarzuca, że propinacyę wydzierżawia się w Galicyi tylko żydom, a panowie szlachta są wspólnikami żydów. Dostojni książęta Kościoła, kanonicy, wielcy panowie całują się z szubrawymi żydami. (Wolff woła: Kochajmy się!) Żydzi za propinacyę mają obowiązek wywdzięczać się szlachcie przy wyborach.

Z patosem woła p. Kos w dalszym ciągu, że gdyby miał władzę po temu, chciałby jednym zamachem zniszczyć całą partyę rządzącą w Galicyi. Przez protekcyę otrzymują magnackie rodziny dzierżawę propinacyi w całych okręgach, jak np. ks. Czartoryski.— (P. Abrahamowicz woła: Ks. Czartoryski, o ile wiem, dzierżawi propinacyę tylko we własnych posiadłościach i dokłada do tego 2.000 złr. rocznie). W końcu oświadcza dr. Kos, że zarówno ze stanowiska ogólno-państwowego, jak i specyalnie galicyjskiego głosować będzie przeciw tej ustawie.

Po przemówieniu jeneralnego mowcy *pro* hr. Deyma zabrał głos referent p. Dawid Abrahamowicz i energicznie zbijał zarzuty p. Kosa, wykazując całą ich bezpodstawność.

W głosowaniu odrzuciła Izba wniosek p. Kosa o przejście do porządku dziennego nad tą sprawą i ogromną większością uchwaliła przystąpić zaraz do debaty szczegółowej. — Przy paragrafie pierwszym przemawiali *contra* chrześcijańsko-socyalny poseł z Tyrolu p. Schraffel i radykał ruski dr. Korol. — Dr. Korol rzekł, że jakkolwiek uznaje potrzebę wzmocnienia finansów krajowych i jakkolwiek podatek wódczany ma tę dobrą stronę, że przyczynia się do zmniejszenia opilstwa, mimo to on sprzeciwia się przyjęciu tej ustawy. Sprzeciwia się zaś dlatego, że Rusini w Galicyi zajmują stanowisko tak upośledzone, jak żaden inny naród w Austryi i nie mają prawie żadnych praw konstytucyjnych. Skutkiem opilstwa upada moralność w Galicyi a szlachta i jej przyjaciele żydzi starają się tylko o podsycanie tego zgubnego nałogu. Wybory w Galicyi przeprowadzane są przy pomocy wódki i pieniędzy. Zdaniem mówcy, gdyby nie było wódki, wielu posłów z Galicyi nie zasiadałoby w tej sali. Niestety władze rządowe w Galicyi a zwłaszcza starostowie popierają szlachtę w jej dążeniach, ażeby jak najwięcej wódki wypijano. Tacy starostowie nie wstydzą się robić księżom ruskim przedstawień, że jestto nietylko szkodliwe ale wprost niepatryotyczne odwodzić chłopów od picia wódki.

P. Wł. Gniewosz. Wymień pan tych starostów.

P. Korol. Nazwiska ich były wymienione w ruskich gazetach, a panowie starostowie nie uznali za właściwe zaprzeczyć temu. Ale to propagowanie pijaństwa przez władze nie powiedzie się, bo księża ruscy mimo wszystkich potężnych wpływów nadal zwalczać będą alkoholizm.

Referent p. Abrahamowicz odpowiedział, że aby ocenić bezpodstawność zarzutów p. Korola wystarczy przypomnieć sobie tylko to, że Sejm galicyjski pierwszy w całem państwie wydał ustawę przeciw pijaństwu. Gdyby zatem tak zwana warstwa rządząca w Galicyi dążyła do tego, aby konsumcya wódki była jak największa, z pewnością nie uchwalałaby takiej ustawy. Ale p. Korolowi nie idzie o to, by walczyć prawdziwymi argumentami, tylko o to, by zniesławić szlachtę i Polaków.

W głosowaniu przyjęto paragraf pierwszy w stylizacyi, proponowanej przez komisyę, a odrzucono wszystkie poprawki, poczem przerwano obrady nad ustawą wódczaną.

Na końcu posiedzenia wnieśli Schoenererowcy kilka interpelacyi antikatolickich, cofnęli je jednak, gdy prezydent oświadczył, że zarządzi posiedzenie tajne dla ich odczytania.

P. Michejda wręczył prezydyum podpisaną przez wszystkich członków Koła polskiego interpelacyę do ministra sprawiedliwości co do nieposzanowania przez sądy na Szląsku praw języka polskiego i czeskiego. W interpelacyi tej podniesiono, że ustawy zasadnicze zapewniają wszystkim ludom należyty wymiar sprawiedliwości. W myśl tej zasady postanawiają rozporządzenia ministeryalne z 20 kwietnia 1882 i 3 stycznia 1899, że urzędnicy sądowi na Szląsku, o ile to tylko jest możliwe, mają ze stronami polskiemi lub czeskiemi prowadzać rozprawy w ich języku ojczystym, w tym języku załatwiać spory i wydawać wezwania do stron i że oświadczenia stron, na których dosłownem przytoczeniu wiele zależy, mają być spisane w tym języku, w którym zostały złożone. Rozporządzeniem z roku 1899 polecono też sądom szląskim, aby zaopatrzyły się w potrzebne druki polskie i czeskie, by powyższe zasady mogły być w praktyce wykonywane. — Oczywiście zasady te wtedy tylko mogą być wykonane, jeżeli przy obsadzie posad sędziowskich uwzględniać się będzie znajomość języków krajowych i jeżeli pouczać się będzie sędziów, iż bez względu na ich przekonania polityczne w interesie sprawiedliwości mają w urzędowaniu swem uwzględniać stosunki narodowościowe. Tymczasem w praktyce dzieje się przeciwnie. Przy obsadzaniu posad sędziowskich nie uwzględnia się stosunków językowych, co gorsze, często kandydaci, władający językiem polskim lub czeskim, bywają pomijani na korzyść takich, którzy tymi językami nie władają. Wobec tego urzędnicy nie stosują się wcale do wskazówek, zawartych w powołanych wyżej rozporządzeniach ministeryalnych, bo sądzą, że to właśnie odpowiada intencyi ich przełożonych. — Wreszcie przeważna liczba sądów w okręgu cieszyńskim nie ma potrzebnych druków polskich ani czeskich i prowadzi rozprawy tylko w języku niemieckim i w tym języku spisuje protokoły nawet z takiemi stronami, które po niemiecku nie umieją. Owoż interpelanci zapytują ministra sprawiedliwości, czy wiadome mu są te stosunki i co zamierza uczynić, aby ustawy i przepisy językowe na Szląsku były wykonywane tak, jak tego interes sprawiedliwości wymaga.

P. Wolf wniósł jeszcze interpelacyę do ministrów kolei żelaznych i handlu, w której domagał się zniżenia taryf przewozowych dla ropy naftowej.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek o 3 po południu.

Wiedeń 11 kwietnia. Austryacki związek centralny dla strzeżenia interesów rolnictwa uchwalił rezolucyę, w której powiedziano, że rolnicy mogą zgodzić się na przedłożenie kanałowe, wniesione przez rząd do parlamentu, tylko pod tym warunkiem, jeśli za pomocą cła ochronnego dane będą ze strony rządu dostateczne gwarancye dla ochrony targu wewnętrznego od napływu zagranicznych produktów rolniczych.

Wiedeń 11 maja. „Wolne zjednoczenie przemysłowców" postanowiło podczas obrad w Izbie nad przedłożeniami inwestycyjnem i kanałowem zażądać, aby roboty i dostawy powierzano głównie przemysłowcom krajowym.

Z izby sądowej.

Lwów 11 maja.

(Morderstwo przy ul. Sakramentek).

Najważniejszym z przesłuchanych wczoraj świadków była Weronika Czajkowska, matka oskarżonego, która zeznała kilka szczegółów, rzucających pewne światło na umysłowość Czajkowskiego. Otóż ojciec Czajkowskiego był epileptykiem do końca życia, z jego pięciorga żyjących dzieci cierpiały w dzieciństwie na epilepsyę dwie córki: Józefa i Emilia. Podczas ataków epilepsyi traciły zupełnie rozum i pamięć. Oskarżony Kornel Czajkowski miewał w dzieciństwie konwulsye; spowodował je własny ojciec, który go raz w złości trącił na ziemię. Kornel mówić i chodzić nauczył się dopiero w 5-tym roku życia. Znaczne pogorszenie w stanie jego zdrowia wywołała służba wojskowa; po powrocie z niej do domu, Kornel stał się osowiałym, cierpiał na zawroty głowy, na niewytłómaczone lęki, często plótł bez sensu jak dziecko, nie mógł usiedzieć na miejscu,— w tymże czasie zaś jego przykra choroba tak się wzmogła, że z nim trudno było w domu wytrzymać. Raz bez najmniejszego powodu rzucił się na swego brata i obił go do nieprzytomności. Czajkowski sam czuł ten swój nienaturalny stan i mniemając, że zły duch w niego wstąpił, posyłał matkę po święconą wodę.

Szczegóły co do epilepsyi ojca potwierdza także stryj oskarżonego, Michał Czajkowski. Reszta świadków charakteryzuje w swych zeznaniach zachowanie się Czajkowskiego podczas ucieczki. Kiedy przybył do Bybła po dokonaniu zbrodni, matka kazała mu raz iść do kościoła, a on odparł: „Co mi mama mówi o kościele, ja wolę sobie w łeb palnąć". Podczas ucieczki, kiedy ponownie przechodził przez Bybło, zostawił krewnym swój bilet wizytowy w tej formie, że na ścianie chaty napisał węglem: „Byłem tu, całuję was, Kornel Czajkowski". Ciotka obwinionego Zygmuntowa z Kąkolnik, u której Czajkowski ukrywał się w czasie ucieczki, opowiada, że Czajkowski przed nią się przyznał, iż zabił dziewczynę, a gdy mu powiedziała: „I ty się Boga nie bał?" — odrzekł jej: „Ciociu, przy mnie Boga nie było"; mówił, że Magdę bardzo kochał, że ona prosiła go, by ją zabił, że chciał sobie także życie odebrać, ale nie miał odwagi.

Dziś przesłuchiwano dalszy szereg świadków, którzy stykali się z Czajkowskim podczas ucieczki. Prawie wszyscy zeznają, że Czajkowski robił na nich wrażenie waryata. I tak św. Iwankiewicz, dawny kolega oskarżonego, opowiada, jak Czajkowski wpadłszy do niego, gadał rzeczy bez związku, przyrządził sobie truciznę, której jednak na perswazye świadka nie wypił. Nauczyciel Haraszkiewicz opowiada, jak widział Czajkowskiego bosego, bez czapki, Czajkowski podskakiwał i co chwila wybuchał śmiechem spazmatycznym. Potem zeznawał ks. Trzopiński, proboszcz z Kochawiny. Kochawina jest cudownem miejscem, do którego celem wyzyskiwania pobożnych przybywają często indywidua, udające waryatów, dla tego też świadek nie zwracał baczniejszej uwagi na Czajkowskiego, nawet gdy opowiadał mu, jak uciekł z aresztu, gdzie siedział za narzeczonę. Ogółem jednak robił oskarżony na świadku wrażenie waryata lub człowieka, przygnębionego jakąś ciężką zbrodnią.

Inaczej zapatruje się na Czajkowskiego Meth, 71-letni karczmarz, który na pytanie co do obłąkania oskarżonego, odpowiada:

— Ni, un nie był waryat, un siedział na wozie i nie spadł, a ja widział już takie waryaty, co waryują.

Św. Smalawski, rządzca dóbr w Starem Siole, gdzie złapano Czajkowskiego po ucieczce z więzienia, opowiada, jak go ujrzał siedzącego boso i bez czapki na kamieniu; zapytał go jak się nazywa, a Czajkowski na to: „Na co panu tego?" „Ale przecież..." „E to pan by już zaraz wszystko wiedział". Wreszcie wyjawił: „Ta, nazywam się Kornel Czajkowski". Wówczas świadek dał znać do zwierzchności gminnej, aby zbiega pilnowano.

Św. Rotter widział też Czajkowskiego siedzącego na kamieniu i gryzącego szkło. Gdy go uwięziono, płakał zrazu a potem nucił piosenkę: „Gdzieś uleciała w dalekie strony"...

Św. radzca Seferowicz zeznaje, że Czajkowski służył u niego krótki czas za lokaja, był pracowity i spokojny ale bardzo mało miał sprytu i dlatego nie można go było trzymać.

Rozprawa trwa dalej.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w poniedziałek.

KRONIKA.

Lwów 11 maja.

Ks. biskup Wałęga złożył wczoraj w ręce namiestnika przepisaną przysięgę. Intronizacya nowego biskupa tarnowskiego odbędzie się jutro. Na uroczystość tę wyjechali ze Lwowa między innymi namiestnik, ks. arcybiskup Bilczewski i ks. arcybiskup Weber.

„Związek rodzicielski". Do najchwalebniejszych dzieł Lwowa na polu filantropijno-wychowawczem jest instytucya domów opieki, prowadzona przez młode Towarzystwo „Związek rodzicielski". Przed pięciu laty na t. zw. pogadankach pedagogicznych dzisiejszy prezydent miasta dr. Małachowski roztoczył przed zebranymi pedagogami i wychowawcami myśl założenia we Lwowie domów opieki pozaszkolnej na wzór niemieckich „Kinderhorte", gdzieby dziatwa rodziców najuboższych, zatrudnionych cały Boży dzień w pracy dla zarobku, mogła pod opieką ludzi dobrej woli spędzić czas przyjemnie i użytecznie, zamiast — jak to z taką dziatwą przeważnie bywa — włóczyć się po ulicach i wyprawiać nieraz najgorsze psoty. Myśl się przyjęła i za rok powstało Towarzystwo „Związek rodzicielski". Skupiła się koło niego i arystokracya i świat uczony i urzędniczy i duchowny i nauczycielski i nawet — co bardzo pocieszające — także świat kupiecki. W sprawozdaniu za ubiegły rok swej działalności „Związek rodzicielski" notuje już bardzo pokaźne rezultaty, jakkolwiek nie można ich uważać za szczyt tego, co zrobićby należało. Domy opieki pozaszkolnej funkcyonowały tylko przez cztery najprzykrzejsze zimowe miesiące, t. j. grudzień 1900 r. i styczeń, luty i marzec 1901 r. Tych domów opieki było ośm, a to: w męskich i żeńskich szkołach Staszica, Konarskiego i św. Marcina, w mieszanej Zimorowicza i żeńskiej Czackiego. Przez te cztery miesiące wszystkie wspomniane domy opieki miały przeciętnie po 67 dzieci na dzień pod swym nadzorem. Zapisanych było ogółem 740 dzieci, a zgłoszenia były tak liczne, że wydział w wielu wypadkach był niestety zmuszony z powodu braku miejsca odmówić prośbie o przyjęcie. Dzieci przebywały w domach opieki od godz. 2 do 5 po poł. codziennie z wyjątkiem niedziel. Czas ten spływał na wypracowywaniu ćwiczeń piśmiennych dla szkoły i wyuczaniu się lekcyj, na śpiewie, gimnastyce, spożywaniu podwieczorku, naprawianiu odzieży, na czytaniu książek i zabawie. Podwieczorek składał się z szklanki gorącej herbaty i kromki chleba. Ogółem wydano 46.715 porcyj herbaty i tyleż chleba. Herbaty dostarczał bezpłatnie kupiec p. Edmud Riedel. Uczennice pensyonatu p. Bielskiej i p. Gawrońskiej z własnej chęci pomagały w nauczaniu i przepytywaniu dzieci. Znany filantrop dr. Wilhelm Holzer pokrył z własnych funduszów wszystkie wydatki na otwarcie i prowadzenie domu opieki w szkole im. Czackiego. Gmina m. Lwowa, jak corocznie, dała 2.000 K. subwencyi. Pani prezydentowa Tchórznicka zajęła się w październiku z. r. urządzeniem zabawy na rzecz „Związku rodzicielskiego", którego jest członkiem-dobroczyńcą i dzięki jej niezmordowanym trudom i staraniom zabawa ta przyniosła 1109 K. czystego zysku. Kierownicy i kierowniczki domów opieki, jakoteż dyrektorzy i dyrektorki szkół stwierdzają, że istnienie domów opieki bardzo dodatnio wpływało na umoralnienie i postępy dziatwy w szkole. — „Związek" obdzielał też ubogą dziatwę biletami do kąpieli po zniżonych cenach, a wniósł też prośbę do reprezentacyi m. Lwowa o oddanie wydziałowi do dyspozycyi biletów wolnych do kąpieli w stawie pełczyńskim, co Rada miejska niewątpliwie przychylnie załatwi. — W lecie urządził „Związek 120 wycieczek, w których wzięło udział 12,848 dzieci, bawiąc się hygienicznie a swobodnie pod nadzorem kierowników i kierowniczek. Ponieważ „Związek" nie ma swojego boiska do gier i zabaw, a we Lwowie nie ma nigdzie odpowiedniego terenu, przeto wydział zamierza traktować z Tow. wyścigów konnych o pozwolenie odbywania tych zabaw dziatwy „Związku" na torze wyścigowym.

Wogóle „Związek rodzicielski" pełni z całą gorliwością i umiejętnie obowiązki, jakie na siebie przyjął, czem wyświadcza społeczeństwu wielką przysługę, a dziatwie i jej rodzicom prawdziwe dobrodziejstwo. A jakkolwiek finanse Związku nie przedstawiają się źle, nie są one jednak tego rodzaju, aby Związek mógł intensywniej pracować i aby nie był w tej smutnej konieczności odmawiać przyjęcia do domów opieki najbiedniejszej dziatwie, drżącej od zimna w wilgotnych, napół rozwalonych norach, używanych przez biedaków na mieszkanie. Ta zdrowa i szlachetna filantropia, jaką uprawia Związek rodzicielski, powinna około niego skupić wszystkie szczodre dłonie i wszystkie serca i umysły, ożywione chęcią dobrzeczynienia bliźniemu w sposób rozumny, nie dla reklamy, lecz dla prawdziwego pożytku dziatwy, nie mającej w domu należytej opieki ani ciepłej strawy.

„Teatr miłośników sceny" wystawi 12 bm. t. j. w niedzielę w sali „Sokoła" nieznaną we Lwowie operetkę w 2 aktach „Carmaniol" Moniuszki. W przedstawieniu weźmie udział chór akademicki. Operetką dyryguje p. Z. Szczepański. Przedstawienie rozpocznie obrazek sceniczny w 1 akcie p. t. „Zafantowany kwiatek" Ludwika Hellera, b. dyrektora teatru hr. Skarbka.

Konkursa rozpisują: Dyrekcya poczt i telegrafów na posady ekspedyentów w Turylczu i Kamiennej. Pobory III klasy 6-go stopnia; termin do 26 bm. — Dyrekcya zakładu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie na posadę starszego dozorcy więzień z poborami 1250 K., mundurem i dwoma pięcioleciami po 100 K. Termin do 15 czerwca.

Echo prawyborów. W Stanisławowie odbyła się onegdaj rozprawa przeciwko kilku włościanom z Osław białych koło Nadwórnej, oskarżonym o gwałt publiczny, popełniony dnia 30 listopada z. r. podczas prawyborów do Rady państwa z kuryi V i IV. Chłopi ci pod wodzą włościanina Paszewnika, napadli na komisarza wyborczego i żądali, by przeprowadził jeszcze raz wybory. Komisarz widząc groźną postawę tłumu, podarł jakieś papiery, mówiąc, że drze akta wyborcze, a następnie przeprowadził pozornie ponowne prawybory. Oskarżeni wypierali się na rozprawie wszelkiej winy. Po przesłuchaniu świadków trybunał skazał Paszewnika na 6 miesięcy, dwóch włościan na dwa miesiące więzienia, a jednego na 14 dni aresztu.

Wyrób worków jutowych. W lwowskiej Izbie handlowo-przemysłowej odbyła się wczoraj konferencya w sprawie założenia fabryki worków jutowych, których Galicya sprowadza rocznie z zagranicy za 6 milionów koron. Skartelowani fabrykanci zagraniczni ustawicznie podnoszą cenę worków, a galicyjscy odbiorcy byli wobec tego zupełnie bezbronni. Tedy wczoraj na wniosek referenta, p. Kruha, dyrektora młyna „Marya Helena" uchwalono założyć spółkę dla wyrobu worków jutowych. Same firmy galicyjskie potrzebują rocznie 4 milionów worków, a nadto cukrownie, fabryki gipsu, cementu, kainitu, soli itd. Spółka będzie obowiązana przez pewien szereg lat pobierać worki z krajowej fabryki bez względu na ceny kartelowców, pewnem bowiem jest, że kartelowcy zrazu będą starali się unicestwić myśl galicyjskiej fabryki worków zapomocą obniżenia cen za swoje wyroby. Wielu poważnych przedsiębiorców przyjęło ten projekt bardzo życzliwie.

Opis źródeł Rabki i tamecznego zakładu zdrojowo-kąpielowego wydał dr. Edmund Supiński, lekarz tego zakładu. Treściwa ta, ładnie wydana broszurka zawiera wszystkie potrzebne informacye tak dla użytku osób, zamierzających udać się do tego zdrojowiska, jakoteż dla lekarzy, którzy chorych do wód wysyłają.

Ze Stryja nam piszą: Dnia 7 b. m. odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku ś. p. Teodora Skubę Skwirczyńskiego. Zmarły urodził się w Rzeszowskiem r. 1830. ze starej szlacheckiej rodziny. Po wypadkach w r. 1848 zabrano go do służby w wojsku austryackiem jako przywódzcę młodzieży gimnazyalnej filaretów. W wojsku dosłużył się stopnia porucznika. W r. 1863 porzucił służbę w armii austryackiej i zaciągnął się w szeregi powstańców. — Brał udział w licznych potyczkach w oddziale Horodyskiego i Wysockiego. Z rozkazu Wysockiego wkroczył na czele małego oddziału do Radziwiłłowa i zajął rynek. Wśród gradu kul moskiewskich utrzymał się dzielnie z małą garstką wiarusów kilka godzin na zajętem stanowisku. Gdy jednak spodziewane posiłki z oddziału Horodyskiego się spóźniły — uległ przemocy. Z całej garstki prawie wszyscy padli, a kto ocalał, dostał się do niewoli. Śp. Skwirczyńskiego zabrano do Kijowa, a stamtąd wysłano go etapem na Sybir, do gubernii jenisejskiej. Tam przez 7 lat przebył ciężkie czasy; zmuszony zarabiać na swe utrzymanie, tłukł kamienie na drodze karawanowej i wykonywał różne ciężkie roboty. Za wstawieniem sie ks. kanonika Ruczki został po 7 latach uwolniony i wrócił do kraju, gdzie na skromnem stanowisku urzędnika kolejowego dosłużył się jako rewident emerytury. Poczem osiadł w Stryju i tu dokonał żywota. Cześć jego pamięci!

Cztery dynamitowe naboje podłożył wczoraj jakiś niegodziwy lub szalony człowiek na Podwalu na szyny tramwaju elektrycznego. Jeden z przechodniów na szczęście je spostrzegł i przedłożył policyi. Wdrożono śledztwo.

Zagniony dr. E. V. ze Lwowa, o którym onegdaj pisaliśmy, nadesłał wczoraj do rodziny telegram z Krakowa z prośbą, by rodzina przebaczyła mu jego zamiar samobójczy. Nieszczęśliwa rodzina zwróciła się do krakowskiej policyi z prośbą o ewentualny ratunek dla desperata.

Tumany kurzu unoszą się nad Lwowem. Publiczność traci już ostatecznie cierpliwość i przeklina władze miejskie.

„Ogniem i mieczem" na scenie. Sienkiewicz pozwolił Sarze Bernhardt na przerobienie „Ogniem i mieczem" dla użytku scenicznego.

Pożary. Z Grzymałowa nam piszą: Dnia 7 bm. około godz. 7 wieczorem wybuchł groźny pożar w Chlebowie, majątku hr. Olgi Koziebrodzkiej. Powstał on z niewiadomej przyczyny we flaszowni browaru parowego, a wskutek silnego wiatru przerzucił się w jednej chwili na młyn i gorzelnię. Gorzelnia spłonęła, młyn zaś i browar, bezpośrednio przytykający do gorzelni, a oddzielony od niej tylko murem ogniowym, zdołano ocalić, dzięki nader energicznej akcyi ratunkowej, w której rodzina hr. Koziebrodzkich wzięła czynny udział, pomagając przy noszeniu wody i przy gaszeniu, oraz kierując całą akcyą.

Pożar w Didyłowie koło Jaryczowa zniszczył we wtorek mienie 31 pospodarzy, przeważnie najzamożniejszych. Straty wynoszą około 100.000 K.

Zajście na granicy. Z Tarnopola donoszą: W pasie granicznym koło Kapuściniec przyszło do zwady między żandarmem austryackim Piątakiem, a żandarmem rosyjskim Michajłowem z powodu konia, który Michajłowowi uciekł na terytoryum austryackie i którego Piątak schwytał. Gdy Michajłów chciał Piątakowi przemocą konia odebrać, Piątak strzelił i zabił Michajłowa.

Ze Skałatu nam piszą: Za inicyatywą i staraniem naszego czcigodnego proboszcza ks. Michała Piotrowskiego istnieje w naszem miasteczku już od dwu lat „Gospoda polska", która się pięknie rozwija. Ludność polska garnie się do niej ochotnie, bo kształci się czytaniem pożytecznych książek i gazet. Zarząd gospody zajmuje się też gorliwie urządzaniem obchodów narodowych i odczytów. Dnia 3. maja b. r. odbyło się uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy ogłoszenia konstytucyi a później odczyt w Radzie powiatowej, miany przez p. Mikołaja Niedźwieckiego, inspektora szkolnego, przy czem wspomnieć musimy, iż cały szereg odczytów pamiątkowych już poprzednio wygłosił prelegent. Imieniem więc członków tej gospody a nie mniej także i całej ludności polskiej naszego miasteczka dziękujemy p. prelegentowi i Tobie Przewielebny Pasterzu za tak gorliwą pracę i troskliwą opiekę nad nami.

Członkowie gospody: *Stanisław Włochowicz, Józef Kula, Franciszek Toporowski, Józef Horeczy, Szymon Chruszcz.*

Z Paryża donoszą o sensacyjnem zdarzeniu. Jako morderca proboszcza Vricot, został w r. 1894 stracony wikary Brineau. Przed egzekucyą oddał on prokuratorowi Desbordes, obecnemu deputowanemu, zapieczętowany list. O liście tym przypomniano sobie obecnie, gdyż Jeanetta, niedawno zmarła sługa proboszcza, na łożu śmierci zeznała, iż to ona przy pomocy kogoś drugiego zamordowała proboszcza, czyn ten zeznała na spowiedzi wikaremu Brineau, ażeby w ten sposób, podejrzywającemu ją o zbrodni wikaremu zamknąć usta tajemnicą spowiedzi. Zażądano niezwłocznie od deputowanego Desbordes wiadomości o owym liście, który posłuży może do wyjaśnienia tej wyjątkowej historyi.

Zmarli. We Lwowie Jan Ważny, kupiec, lat 68; ks. Józef Kois, kapelan wojskowy, lat 58. — W Czerniowcach Ernest Kloeborn Girtler, emer. radzca dworu, ojciec jen. adwokata w najwyższym trybunale.

Ofiary. Na odbudowę spalonej części klasztoru na Jasnej Górze złożyli w dalszym ciągu w naszej Redakcyi: N. N. ze Lwowa (z prośbą o Mszę świętą na intencyę zdrowia i dobrej spowiedzi) 8 K.; R. S. z Liska (z podziękowaniem za wysłuchanie prośby) 2 K.; S. H. z Liska (na intencyę wysłuchania prośb) 2 K. i złotą broszkę; M. Beninson z Maćkówki (z prośbą o wysłuchanie modłów i opiekę nad całą rodziną) 4 K.; W. Winogrodzki z Hurki koło Medyki (z prośbą do N. M. P. o spełnienie życzeń) 3 K.; H. S. z Przemyśla (z prośbą o pomyślność i opiekę N. M. P.) 2 K.; S. M ze Lwowa (z prośbą do N. M. P. o opiekę) 2 K. Dotychczas złożono u nas na ten cel: **6.413 K.**, czternaście dukatów, półimperyał, dziesięć marek w złocie, 5 pierścionków i broszkę.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 10, w poł. +16 R. Bar. 771. Nieruchomy. Pogodnie.

Z listu konkurenta do ojca przyszłej żony.

„Szanowny pan zapytuje, czy będę mógł rodzinę wyżywić? Ależ, panie, ja mogę rodzinę nietylko wyżywić, ale nawet utuczyć!..."

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Faust", opera w 5 aktach Gounoda; występ gościnny Ireny Bohuss, Henryka Drzewieckiego, Juliana Jeromina i Józefa Szymańskiego. W niedzielę po południu o godz. pół do 4-tej „Popychadło", komedya w 4 aktach a 5 odsłonach Stan. Szutkiewicza. W niedzielę wieczorem o godz. pół do 8-mej „San-Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney-Jonesa. W poniedziałek „Mężowie Leontyny", komedya w 3 aktach Alfreda Capus, w tłóm. M. Sachorowskiego. We wtorek (po cenach dramatu) „Manon", opera Masseneta. We środę po raz 1-szy „Requiem" Verdi'ego.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj odegrano dość wesołą farsę francuskiego fejletonisty Alfreda Capusa pt. „Mężowie Leontyny". Farsa ta na scenach francuskich, a potem niemieckich cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. We Francyi była aktualną, pomysł bowiem opiera się na ustawie rozwodowej Naqueta, dzięki której uzyskanie rozwodu stało się nadzwyczaj łatwem, w Niemczech zaś mówiono i pisano wiele o postaci bohaterki Leontyny, która jest nowym typem Paryżanki, łączącej w swoim charakterze cudownie skłonność do wiarołomstwa z pewną naiwną dobrocią, lekkomyślność z naturalną zdolnością do przymilania się.

Osnowa farsy jest szeregiem szalonych i nieprawdopodobnych kombinacyi, opartych na ustawie Naqueta. Urzędnik ministerstwa pan Dubois (p. Fiszer) rozwiódł się ze swoją żoną Leontyną (pani Siennicka) z powodu jej lekkomyślnego prowadzenia się. Leontyna wstąpiła do cyrku, potem jednak straciwszy engagement, ufna w dobroć swego byłego męża, wraca do jego domu jakby do swojego i zakwaterowuje się u niego, prosząc o gościnność choćby na kilka dni. Biedny Dubois przychodzi do przekonania, że rozwód we Francyi nie jest bynajmniej najlepszym sposobem do pozbycia się żony, ucieka z własnego domu i za protekcyą swego przyjaciela pewnego deputowanego (p. Kwiatkiewicz) dostaje posadę komisarza policyi w pewnem odległym od Paryża miasteczku prowincyonalnem. Tymczasem żona w jego mieszkaniu przyjmuje nowych konkurentów i wkrótce wychodzi na nowo za mąż za młodego barona de la Jambière (p. Kliszewski). Małżeństwo wyjeżdża do swoich dóbr, a w parę tygodni po drugim ślubie niepoprawna Leontyna znowu zaczyna dawną praktykę, bałamucąc przyjaciela swego męża profesora Grimard (p. Feldman). Dowiaduje się o tem młody baron, a chcąc rozwieść się z żoną, udaje się do komisarza policyi, ażeby w urzędowy sposób stwierdził wiarołomstwo żony przyłapując ją na schadzce w mieszkaniu profesora. Traf chce, że tym komisarzem policyi jest właśnie Dubois pierwszy mąż Leontyny. Powstaje bardzo komiczna sytuacya, w której Dubois poznaje swą byłą żonę i w obawie, żeby znowu nie wró-

---

V.

Sorrento 28 listopada 1900.

Dlaczego tak długo odpowiedzi nie ma? Przeszkody — apatya — zajęcia? Odpisz pan — jestem niespokojną. Te listy są mi tak drogie. Tę moją szarą egzystencyę na kształt promyków rozświecają. Niech pan nie sądzi, że pod wyrażeniem „szara egzystencya" kryje się jakiś zawód — gorycz. Nie! — Ja tak różną jestem od tych dziewcząt, które po pierwszym balu oświadczyn pragną. Tylko teraz... tylko teraz budzi się coś we mnie, jak cicha, słodka muzyka i dlatego przeszłość wydaje się tak szarą. Odpisz pan prędko — a niech zachętą będzie — że listu czekam jak zbawienia.

VI.

Sorrento 16 grudnia 1900.

Pragnęłam tego nieświadomie, jak mego szczęścia, a jednak teraz owiało mnie coś zimnego, smutnego jak tchnienie śmierci. I wszystkie moje smutki i tęsknoty i walki, poznaję lepiej teraz i rozumiem je, bo z oczu duszy spadła zasłona. Po co ją pan zerwał? Po co? Porywa mnie chwilami taka pełnia szczęścia, że cały świat mi z oczu znika, potem napada mnie ból i rozpacz. Czy pan doprawdy może mnie tak głęboko kochać? Wszak pan w wiośnie życia — ja — ja już lato przechodzę. Powtarzam to słowo „kocham cię" i odurzam się niem. Ile w niem szczęścia i rozkoszy! Nie — ja się sama łudzę — powtarzam bezmyślnie, bo co rzucone w chwilowem może uniesieniu — już istnieć dla pana przestało. Po co mi to pan napisał? Czy nie lepiej było zostawić mnie w tym słodkim letargu, w którym dusza z niczego sobie sprawy zdać nie może! Uczucie przechodząc granice świadomości, staje się często bólem. Zmącił pan czystość moich myśli i naszej przyjaźni. Nasze ścieżki nigdy w jedną zbiedz się nie mogą. Czyż nie byłoby grzechem łączyć mojej egzystencyi z pańską? Niech mi pan nie odpisuje, że mężczyzna niekoniecznie latami starszy, lecz rozumem, potęgą i wzniosłością duszy, charakterem imponujący, może łączyć się z równą sobie wiekiem kobietą. Ja w to nigdy nie uwierzę. Żonę bierze się przecież nie na radczynię w życiu, lub chwilową zabawkę, lecz na rozkosz, szczęście. A ja już przecie przekroczyłam trzydziestkę; nie ma we mnie już ani czaru, ani uroku. A i między włosami gdzieniegdzie pojawia się już srebrna niteczka. Niech pan porzuci myśl przyjazdu tutaj — nie chcę tego za nic w świecie. Po co rozkrwawiać rany? Nie mogę już więcej.... pióro z rąk mi wypada i łzy wzrok ćmią.... Kiedy myśli zbiorę — odpowiem jasno i stanowczo.

VII.

Sorrento 5 stycznia 1901.

Kiedy pan ten list otrzyma, mnie już na ziemi włoskiej nie będzie. Lekarze każą nam wyjechać dalej, w klimat bardziej ciepły. Nie szukaj mnie pan. Może to wszystko zrobi mnie w oczach pańskich zimną, wyrachowaną. Robię to tylko dla ciebie, dla twego szczęścia, bo kocham cię nad świat cały i wszelkie pojęcie. Zastanawiałam się długo — i tak być musi. Może, gdybym była sama jedna na świecie, gdyby imię moje i opinia tego imienia do mnie wyłącznie należały, rzuciłabym się w objęcia twoje, byś szczęśliwy był. Mogłabym być nawet wtedy tylko kochanką twoją, którąbyś mógł w każdej chwili porzucić — żoną nigdy. Bo wiem, że kiedy z latami rylec czasu czoło i kąty ust by mi w zmarszczki porzeźbił - a porzeźbi je prędzej, niż tobie — miłośćby ustała.

Miałbyś może szacunek, poważanie, lub jak to się nazywa w tych przykładnych małżeńskich stadłach, przywiązanie, z czasem ciężki obowiązek. A ja tego nie chcę i dlatego wolę teraz odtrącić miłość twoją i jęczeć z bólu, niż konać kiedyś z rozpaczy nad utratą tej miłości. Chciałam szczęścia choć krótkiego tylko — nie mogę go doznać nawet na mgnienie oka.

Mam matkę, której schyłek życia chcę osłodzić, — niczego już nie pragnę, tylko jej być pomocą i podporą.

Bądź szczęśliwy... jedyny mój... Wyrósł na mej drodze cudowny kwiat, a lubo katusze przechodzę, że wonią jego choć na chwilę upoić się nie mogę, niemniej dziękuję Bogu za tę łaskę, bo szarość rozprószył i w bezświetlistość mych dni wplótł czar i potęgę swoich barw.

cila mu na kark, zamiast spełnić swą urzędową czynność, namawia barona, żeby się pogodził ze swą żoną, i perswaduje mu w nader dowcipnej przemowie, ile to będzie go taki rozwód kosztował przykrości i pieniędzy i szykan adwokackich, wreszcie przedstawia mu, że zamiast tę żonę przyjmować potem na starość do siebie, lepiej uczyni, zatrzymując ją teraz, póki jest młodą. A ponieważ równocześnie i Leontyna oświadcza baronowi, że jego tylko kocha a Grimardem jako tchórzem i niedołęgą pogardza, więc baron godzi się z nią a swego wymownego doradcę, w którym ani nie domyśla się pierwszego męża swej żony, mianuje przyjacielem domu. Dubois jest znów w kłopocie, że nie [illegible] nigdy Leontyny, która na domiar zaczyna go kokietować; niewygodną mu jest nadto potrzeba ukrywania przed baronem tej tajemnicy, że jest pierwszym mężem Leontyny. Wnet i ta tajemnica pryska, baron wpada znów w szał zazdrości, ale wnet się reflektuje, przyszedłszy do przekonania, iż Dubois nie popełnił jeszcze nic tak złego tem, że był mężem Leontyny. Serdeczna przyjaźń łączy ich na nowo, ukoronowana tem, że Leontyna i baron swatają Dubois z młodą bogatą rozwódką (panna Jankowska) — i w ten sposób Dubois z łaski swej pierwszej żony przychodzi do majątku, karyery i nowego ożenku.

Farsa Capusa ma te same wady i zalety, co niedawno grana u nas inna jego sztuka pt. „Pieniądz albo życie". Poszczególne sytuacye, a zwłaszcza dyalogi są bardzo dowcipne, powiązanie jednak scen trochę nieudolne, pierwszy akt dość nudny; wszystko to znamionuje, że u tego autora żywiej gra jego nerw felietonistyczny, niż dramaturgiczny.

Odegraną była farsa w tempie zanadto powolnem, co absolutnie musimy wytknąć reżyseryi. Zresztą artyści grali dobrze. Pani Siennicka i p. Fiszer byli w swoim żywiole, p. Feldman również. Wszyscy troje grali koncertowo. Trudną rolę miał p. Kliszewski, gdyż w roli barona de la Jambière tkwi właśnie ta cecha farsy, która ją łączy z życiem prowadzonem na seryo i musi mieć tragiczne akcenta. P. Kliszewski musiał grać zazdrosnego, namiętnego męża, nie przesadzić w tragizmie, aby dostroić się do tonu całej farsy, z drugiej strony jednak nie ośmieszyć swej roli i nadać swym wybuchom zazdrości odcień prawdopodobieństwa. Naszem zdaniem, p. Kliszewski dość szczęśliwie wybrnął z tego zadania.

Publiczność zebrała się dość licznie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 maja.

(Z.) Giełda nowojorska jest obecnie widownią prawdziwie dzikiej spekulacyi w obec której spekulacya na naszych targach wydaje się wprost dziecinną zabawką. Tak zwani królowie kolejowi, z których jeden jest znany bogacz Pierpont Morgan, twórca kolosalnego trustu stalowego, a drugi trzyma się w ukryciu, prowadzą między sobą zażartą walkę, która wytwarza formalny chaos na giełdzie nowojorskiej. Zwyżki kursowe po 30, 40, 50 dolarów w ciągu jednego dnia, są zjawiskiem codziennem, nazajutrz nastaje tak samo dotkliwy spadek, potem znów zwyżka i tak kłębi się wszystko jak w kotle. — Co do tego, która grupa finansistów amerykańskich prowadzi tę wojnę z grupą Morgana, gubią się giełdy europejskie w domysłach, w Londynie jednak mówią, że jest to grupa koncentrująca się dokoła firmy Kuhn, Loeb i Spółka. Obie te grupy walczą ze sobą o zawładnięcie wielką koleją Northern Pacific, a zawładnąć mogą ją wtedy, jeżeli posiadać będą większość jej akcyi. Owóż ajenci jednej i drugiej grupy zakupują bez pamięci akcye tej kolei na giełdzie, a podobno żadna grupa nie ma jeszcze pewności, czy już posiada większość. Dla grupy Morgana jest uzyskanie przewagi nad koleją Northern-Pacific wprost kwestyą bytu, gdyby bowiem wroga jej grupa zawładnęła tą koleją i mogła nakładać na niej dowolne taryfy, w takim razie upadłyby wszystkie kombinacye trustowe, stworzone ostatnimi czasy przez Morgana. Otóż ażeby zadać cios stanowczy przeciwnikowi, wydał wczoraj Morgan swoim ajentom giełdowym polecenie, ażeby zażądali bezzwłocznego dostarczania w naturze, kupionych in bianco na giełdzie akcyi kolei Northern-Pacific. Oczywiście przyparci do muru spekulanci nie mogli uczynić zadość temu żądaniu, jakkolwiek zobowiązali się płacić za wypożyczenie tych akcyi dwa, trzy, nawet pięć dolarów za sztukę za jedną dobę. I to było powodem dzisiejszej paniki na giełdzie nowojorskiej.

Przeciwnicy Morgana telegraficznie zażądali nadesłania im z Londynu tylu akcyj „Northern-Pacific", ile tylko można ich dostać, przyczem zobowiązują się płacić za nie cenę taką, jakiej tylko zażądają ich właściciele — potrwa to jednak przynajmniej tydzień, nim te papiery dostaną się do Nowego Yorku. Tymczasem zarząd giełdy tamtejszej postanowił pod pretekstem przedsięwzięcia pewnych reparacyi w sali giełdowej, zamknąć w sobotę giełdę nowojorską. W ten sposób nastanie wraz z niedzielą dwudniowa przerwa i może bardziej przyczyni się do uspokojenia umysłów. Bądź co bądź cała ta walka charakteryzuje wymownie stosunki amerykańskie.

Na naszym targu trwała dziś zwyżka w dalszym ciągu. Oprócz akcyi kredytowych i walorów żelaznych, objęte dziś były prądem zwyżkowym także walory budowlane, akcye fabryk cementu i akcye „Lloyda".

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 696 50, węgierskie 700·00, Anglobanki 280·50, Uniony 563·00, Bankvereiny 490 50, Länderbanki 417·25, Ludwiki 430·00, Czerniowieckie 542·00, Elbethale 511·00, Renta papierowa 98·60, srebrna 98·15, austryacka złota 118·05, austr. renta wal. kor. 97·50, węgierska złota 117·60, węgierska renta wal. kor. 93·10, dukat 11·31, 20-franków. 19·10—, 20-markówka 23·50, ruble 2·54—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków, 10 maja.

W Węgrzech objawia się pewien popyt o pszenicę na wywóz do Niemiec południowych, jednak ta okoliczność nie zdołała dotychczas wpłynąć na wzmocnienie tendencyi, gdyż miejscowy odbyt na mąkę i zboże, jak był, tak jest utrudniony. Takie same stosunki panują tutaj, a że zapasy miejscowe w stosunku do potrzeb są znaczne, więc kupujący z konieczności godzą się na ustępstwa, tak, że na targu dzisiejszym mianowicie cena pszenicy znowu się cokolwiek obniżyła.

Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·60 K., czerwoną 8·15 do 8·55 K., żółtą 8·15 do 8·55 K., żyto 7·25 do 7·70; jęczmień browarny 6·50 do 7·00 koron; na krupy 6·15 do 6·25 K.; owies 6·70 do 7·20 K., rzepak —·— do —·— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Moskwa 11 maja. Jenerał gubernator wydał obwieszczenie, zakazujące mieszkańcom Moskwy noszenia przy sobie noży. Zakaz ten nie stosuje się tylko do tych, których zawód tego wymaga. Przekroczenie zakazu karane będzie grzywną do 500 rubli, albo aresztem do 3 miesięcy.

Belgrad 11 maja. Z powodu wypadku dżumy, który zdarzył się w miejscowości Belgrad koło Konstantynopola, powstała pogłoska, że dżuma wybuchła w stolicy Serbii. Ze strony oficyalnej temu zaprzeczają.

Poznań 11 maja. Donoszą tu z Hannoweru, że władza wojskowa zagroziła zupełną odmową urlopów tym żołnierzom Polakom, którzyby nie chcieli spowiadać się po niemiecku, lecz zażądali polskiego spowiednika.

Wiesbaden 11 maja. Księżniczka Luiza pruska umarła na udar sercowy.

Johannesburg 11 maja. Miasto powoli odzyskuje normalną swą fizyonomię, w kopalniach Robinson-Treasury oficyalnie rozpoczęto roboty, a w czterech innych kopalniach wszystko do rozpoczęcia robót gotowe.

Barcelona 11 maja. Spokój już przywrócono. Ruch tramwajów odbywa się w sposób normalny.

Ateny 11 maja. Król grecki wyjechał do Abazyi.

Jokohama 11 maja. 3000 powstańców chińskich wtargnęło północno-wschodnią granicą do Korei.

Nowy Jork 11 maja. Mimo, że na wczorajszej giełdzie do godz. 11-tej przedpołudniem panowało jeszcze wielkie rozdrażnienie, można już było jednak zauważyć pewne uspokojenie, bo nie było już tendencyi sprzedawania papierów za byle co. Kursa były wciąż jeszcze chwiejne. Jednak około godz. 11-tej giełda się nieco uspokoiła. Cena papierów zaczęła się podnosić. Wreszcie dobre usposobienie się ustaliło, gdy nadeszła wiadomość, że firma „Morgan" oświadczyła gotowość dostarczenia spekulantom pieniędzy po 6%. Wprawdzie pod koniec targu znów zapanowała na giełdzie tendencya zniżkowa, lecz wcale nie było już poprzedniej paniki. Ogólny obrót wszystkich papierów dał w dniu wczorajszym cyfrę 1.984.000 sztuk.

Birmingham 11 maja. Minister kolonij Chamberlain wygłosił tu mowę, w której rzekł, że Anglia walczy teraz w Afryce południowej tylko o utrzymanie tego, co było tam jej własnością. Gdyby Anglia zaniechała wojny, straciłaby zaufanie i poważanie swych kolonij, a naraziłaby się na szyderstwo całego świata. Przechodząc następnie do omówienia taksy wywozowej od węgla, powiedział Chamberlain, że taksa spadnie swym ciężarem na zagranicznych konsumentów i właścicieli kopalń. Tak — zdaniem Chamberlaina — sądzą wszystkie powagi ekonomiczne i handlowe.

Kraków 11 maja. Dziś w południe otworzył hr. Karol Raczyński wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych w nowo wzniesionym gmachu. W przemówieniu swem prezes wyraził prośbę, by ogół i nadal popierał usiłowania Towarzystwa. Następnie ks. prałat Krzemieński poświęcił nowy przybytek sztuki i wygłosił przemowę, w której życzył Towarzystwu rozwoju i błogosławieństwa Bożego, oraz wezwał artystów, by pracowali na chwałę ojczyzny i sztuki polskiej.

Prezes hr. Raczyński przeznaczył jako nagrodę za najlepszy obraz 1000 złr., która będzie w najbliższych dniach przyznana.

Antwerpia 11 maja. Niemiecki parowiec Sevilla z ładunkiem 7000 tonn węgla rozbił się i zatonął. Cała załoga zginęła.

Madryt 11 maja. W Barcelonie aresztowano 500 osób. Liczba zabitych i rannych jest znaczna. Rząd oświadczył, że postąpi bez miłosierdzia z rewolucyonistami.

Wrocław 11 maja. *Neisser Ztg.*, organ katolicki, potwierdza, że komenda VI-go korpusu zabroniła kapelanom wojskowym katolickim wygłaszania kazań do żołnierzy i że uczyniła to bez wiedzy biskupa polowego Assmanna. Nadto wezwała komenda proboszcza wojskowego w Kłodzku, by udzielając ślubów katolikom z protestantkami, nie wpływał na nich, by wychowywali dzieci we wierze katolickiej.

Konstantynopol 11 maja. Porta wystosowała nową notę do ambasadorów i dowodzi w niej, że instytucya zagranicznych urzędów pocztowych w Turcyi nie jest legalną. Przy tej sposobności ponawia Porta zarzut, iż dyrektorowie obcych urzędów pocztowych zajmują się kontrabandą; w końcu żąda zniesienia tych urzędów. Notę tę zwrócili ambasadorowie Porcie, bo treść jej była obrażająca.

Ambasador francuski polecił, aby oba francuskie okręty stacyjne były na wszelki przypadek przygotowane.

Tureckie władze celne zabrały i opieczętowały znowu kilkadziesiąt przesyłek nadeszłych z Europy do obcych urzędów pocztowych.

Ryga 11 maja. *Ryski Wiestnik* donosi, że daje się zauważyć ruch społeczny wśród Łotyszów i Estończyków, którzy żądają udziału w samorządnych instytucyach publicznych.

Kolonia 11 maja. *Koeln. Volks Ztg.* donosi, że na nowego naczelnika poczt Kratkego wywierają hakatyści nacisk, by zniósł tzw. biuro tłómaczeń i zabronił wogóle umieszczania polskich adresów na listach.

Kijów 11 maja. Ostatnimi dniami aresztowano tu 122 osób, między niemi dwóch dziennikarzy, niejakiego Lunoczarskiego i Lipmanna, tudzież wiele kobiet.

Wypadki w Chinach.

Pekin 11 maja. Wojsko amerykańskie wycofało się z dzielnic, które były powierzone jego kontroli. Dzielnice, opróżnione przez Amerykanów, w części oddano pod kontrolę angielską, w części pod niemiecką.

Szangaj 11 maja. Jak donoszą dzienniki tutejsze z rzekomo dobrego źródła, partya reakcyjna, na której czele stoi eunuch Lilien Ying wzywa jawnie najwyższych urzędników do zorganizowania powstania. Obawiają się rewolucyi pałacowej. Cesarz chiński ma być zdetronizowany.

HOTEL GEORGE.

Przyjechali dnia 11 maja. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc. Hr. M. Komorowski z Królestwa Polskiego. Hr. J. Mycielski z Przeworska. D. Pogłodowski z Sudkowic. W. Pogłodowski z Sanoka. T. Rozwadowski z Glinny. Hr. O. Ludolf z Żółkwi. L. Horodyski z Kolędzian. J. Gnoiński z Cieszanowa. Dr. J. Kaden z Rabki. S. Rosenthal z Berna. G. Romer z Krakowa. W. Postruski z Wojniłowa. A. Stückler z Zurychu. A. Jordan z Więckowic. Z. Jordan z Wojnicza.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki — Lwów.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 11 maja. O. Hering z Kosowska. T. Lipiński z Czerniowiec. F. Kowalski z Gessnitza. J. Metal z Horyńca. J. Kozower z Tarnopola. K. Lipiński z Sanoka. K. Schartelmüller i E. Just z Wiednia. F. Weiner i T. Klement z Budapesztu. L. Teltsch i J. Femmer z Stanisławowa. R. Kozarek z Berna. N. Lipiński z Delatyna. R. Trokoczyn i N. Sankolecz z Radziwiłłowa.

HOTEL EUROPEJSKI

ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 11 maja. S. Zieliński z Rozalowic. Dr. J. Pawłowski z Jasła. M. Zieliński z Strutyna. A. Prock z Lincu. S. Potworowski z Koropca. J. Zych z Tarnopola. Z. Wolfarth z Kurzan. J. Wybranowski z Czupernosów. J. Komornicki z Schodnicy. W. Skall z Budapesztu. M. Miliński z Gródka. Hr. Mierzyński z Dubowic. M. Makarowska z Rosyi. K. Korytyński z Podwołoczysk.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 11 maja. (Giełda towarowa). Cukier (stale) 24·80. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 40·40.

Berlin 11 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·10. Spirytus 44·30.

Paryż 11 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·10. Mąka („Fleur de Paris") 24·75.

Lwów 11 maja. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwik po 420 Koron 426·00 do 435·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 537.00 do 546.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 610.00 do 620.—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400·— do 410.—. Banku dla hanfilu i przemysłu po 40 k. 354.— do 364.—.

Monety. Dukat cesarski 11·27 do 11·45. Napoleondor 19·00 do 19·25. Rubel rosyjski papierowy 252·80 do 255.00. 100 marek niemieckich 117·40 do 117·90.

Pierwsza c. k. austr. węg. wyłącznie uprzyw.

Fabryka farb fasadowych

KARL KRONSTEINER,
Wien, III Hauptstrasse 120 (we własnym domu).

Wyszczególniona złotymi medalami.

Dostawca arcyksiążęcym i książęcym zarządom dóbr, c. k. zarządom wojskowym, kolejowym, towarzystwom przemysłowym, górniczym i hutom, budowniczym, przedsiębiorstwom budowlanym i budowniczym jakoteż właścicielom fabryk i kamienic.

Te farby fasadowe, rozpuszczające się w wapnie, mogą być dostarczone w suchym stanie w proszku i w 40-tu rozmaitych wzorach od 16 ct. i wyżej za kilo i równają się co do czystości i tonu farby zupełnie lakierowi olejnemu.

Karta z próbkami i sposób użycia bezpłatnie i opłacone. Korespondencye w języku polskim.

Parasolki

PARASOLKI kolorowe od 2.50.
PARASOLKI czarne od 2.50.
PARASOLKI koronkowe od 4.50.
PARASOLKI dziecinne od 2.
PARASOLKI fantazyjne od 5.50.
PARASOLKI deszczowe od 1.50.

Skład fabryczny, towar świeży, ceny fabryczne, wybór olbrzymi

Górski i Szydłowski

Lwów, p. Maryacki 8. (róg Hetmańskiej).

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich etc.** czasopism fachowych miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. 9.

Kosztorysy gratis.

Nowo założony skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej, Lwów ul. Halicka 16 poleca bieliznę gotową damską, męzką i dziecinną.

Kołnierze najpiękniejsze point-lace cremowe-crême br. i białe wyrabia **szkoła koronkarska Kańczuga.**

Szparagi białe grube laski, słodkie 5 kilo w skrzynce 5 kor. 60 hal. Cztery litry prawdziwego dalmatyńskiego wina czerwonego dla małokrwistych, rekonwalescentów, staruszków 5 kor. rozsyła opłacone za nadesłaniem należytości lub za załiczką. J. Suttner, właściciel dóbr Górz.

2 pokoje, przedpokój i kuchnia od 1 czerwca do wynajęcia. Kastelówka, willa „Jaga".

32 ct. pół kila znakomitej majowej Bryndzy tylko w handlu Leonarda Soleckiego we Lwowie ul. **Batorego 2.**

Ulica Badenich 9. Pomieszkania z konfortem urządzone, z wodociągami i łazienkami do wynajęcia.

Kawalerskie pomieszkanie trzy pokoje, przedpokój, pokój dla lokaja jest zaraz do wynajęcia ul. Kościuszki 4, II piętro, front, w eleganckiej kamienicy.

Z powodu ogromnego zapasu 30 pr. taniej jak wszędzie. Meble stylowe, jadalnie, sypialnie, salony itd. Wyrób własny, materyał doborowy. O liczne odwiedziny uprasza

FR. ZEISER

fabryka i skład mebli ulica **Wałowa liczba 11 we Lwowie.**

Promesy na 3 pr. losy Bodencredit I i II em. do ciągnienia w maju polecamy po 4 K. razem z stemplem i przesyłką. Losy na raty od trzech koron miesięcznie począwszy. Kupno i sprzedaż efektów, losów i monet. Bezpłatna rewizya losów i efektów. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. Kalendarzyk bankowy wysyła się bezpłatnie. **Dom bankowy Wiktor Chajes i Sp. Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Pomieszkanie 5 pokoi, kuchnia, łazienka, z wodociągami, oświetleniem gazowem, elegancko urządzone od 1 czerwca przy ul. Ochronek 8 do wynajęcia.

BOLESŁAW MIKULIŃSKI
krawiec męski
we Lwowie **ul. Wałowa 15** poleca się Szan. Publiczności.

Ul. Teatralna l. 10 zaraz do wynajęcia 4 pokoje z kuchnią, przynależytościami i wodociągiem. Dozorca wskaże

Leonard Solecki

we Lwowie ul. Batorego 2.

poleca znakomitą **kawę** pół kila 65 ct. Na prowincyę wysyłki w woreczkach $4^3/_4$ kila za 6.50 ct. franko. Również poleca **znakomity koniak kuracyjny** francuzki, odznaczony na wystawie we Lwowie, cała butelka 3·50, pół butelki 1·80, ćwierć butelki 1 złr.

Wszelkie towary w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach **najniższych.**

FLANCE

wszelkich kwiatów letnich i zimotrwałe, rośliny dywanowe i wazonowe, **rozsadki** warzywne silne i pewne. **Róże pienne** i krzaczyste. **Świeże szparagi** znane z wyśmienitego smaku 1 kg. 1 koronę i więcej, zależnie od grubości. **Marmolady**: **Truskawki ananasowe** 1 kg. koron 1.60. **Morelowa** 1 klg. 2 koron.

Proszę zażądać cenników. Ogród i fabryka konserw. **Lubycza król.** poczta i stacya linii Lwów-Bełzec.

Czekoladę znakomitą pół klgr. po 70 ct. 80 ct. i 1 złr., oraz **CACAO odtłuszczone** w puszkach blaszanych po 40 i 75 ct. poleca

H. TRETER

fabryka parowa czekolady i cukrów
Lwów, plac Maryacki l. 7 (róg ul. Kopernika).

Centralne biuro pośrednictwa Bodyńskiej, Lwów Rynek, poleca **wszelkiego rodzaju doborową służbę.**

Agronom z praktyką lasową na żądanie kaucya, poszukuje posady. Łaskawe oferty Z. B. poste restante Lwów.

Poszukiwany las

wysokopienny materyałowy

a więc dębina, jedlina, sośnina i t. p. we większym jednak kompleksie, przy załączeniu wykazów i kosztorysów uprasza się oferty nadsyłać pod adresem: **„Merkur" Lwów,** Chorążczyzna 6.

Poszukują posady: ekspedytorka pocztowa, rządzca Dublańczyk, trzech ekonomów praktycznych, ogrodnik, kucharz, zarządczyni domu, buchhalter. Zawiadomienia: Biuro Informacyjne i anonsów Lwów, ul. Sykstuska 30. Ma też różne sklepiki do sprzedania.

Tylko — Kopernika 12.

I-szorzędny zakład chemicznego czyszczenia, odnawiania i prasowania z naprawą ubiorów męskich i damskich **Szymona Weissa ul. Kopernika l. 12.**

Pochwalne listy z wszelkich stron.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Ważne dla każdego!
Znakomitym produktem jest

DURATOR

Tymże nasmarowane podeszwy (co 3—4 tygodnie raz) stają się o wiele **trwalsze, nieprzemakalne elastyczne** i zatrzymuje obuwie i po dłuższem użyciu dobrą formą.

Durator najlepiej został doświadczony przy wojsku i różnych korporacyach i został dopiero po dokładnem wypróbowaniu oddany do użytku. Żądać należy wyraźnie **Durator**.

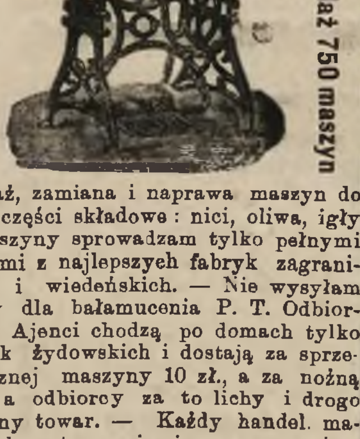
Cena flaszki blaszanej wraz ze sposobem użycia 1 K. i 2 K. — Pocztą za poprzedniem nadesłaniem 1 K. 20 h. franko. Otrzymać można we wszystkich prawie handlach korzennych i drogueryach. **Odsprzedający otrzymają rabat.**

Główna ekspedycya:
WIEN, M. Goldstein, I Schulerstr. 7.
BUDAPEST, Julius Dobó V. Lipót-körut 1/b.

Józef Iwanicki

HANDEL MASZYN DO SZYCIA
Lwów, Hotel Żorża.

Rok założenia 1872



Roczna sprzedaż 750 maszyn

Sprzadaż, zamiana i naprawa maszyn do szycia, części składowe: nici, oliwa, igły itp. Maszyny sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk zagranicznych i wiedeńskich. — Nie wysyłam ajentów dla bałamucenia P. T. Odbiorców. — Ajenci chodzą po domach tylko z fabryk żydowskich i dostają za sprzedaż ręcznej maszyny 10 zł., a za nożną 20 zł., a odbiorcy za to lichy i drogo zapłacony towar. — Każdy handel mający dobry towar i mierne ceny, ajentów wysyłać nie może.

200 maszyn do szycia jest zawsze na składzie do wyboru. Najlepsze do haftu ratami 77 zł., gotówką 70 zł.

Józef Iwanicki
mechanik i specyalista, Lwów, Hotel Żorża.
Proszę żądać cenniki.

DACHÓWKĘ

ciągniętą I. kl.
znakomitej jakości
posiada w zapasie i poleca
Fabryka w Polance-„Karol"
koło Krosna.
Cenniki na żądanie.

Naśladownictwo zastrzeżone przez markę i próbkę

Sól żołądkowa

JULIUSZA SCHAUMANNA

aptekarza w Stockerau

przy dolegliwościach w trawieniu, przy cierpieniach żołądkowych od wielu lat doświadczony, dietetyczny środek.

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie

Zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 procent taniej.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem **reumatyzm, podagra, otyłość, choroby nerkowe i pęcherza, astma, ischias, choroby kobiece, choroby sercowe i żołądkowe.**

Poszukuje się
rutynowanej nauczycielki
do dwóch panienek starszych na wsi. Wymagane: gruntowna znajomość języka niemieckiego, nauka systemem szkół wydziałowych tudzież odbyta dłuższa praktyka. Oferty wraz z odpisem świadectw proszę nadsyłać pod literami **W. L. poste restante Przemyśl.**

Krajowy naukowy warsztat powroźniczy

ALBERTA WEGNERA w Stryju

subwencyonowany przez Wys. Wydział krajowy reskryptem z dnia 20go lipca 1900 L. 48.256 poleca wyroby swoje powroźnicze i druciane jako to: **postronki, lice, szle i wszystkie artykuły zaprzęgowe. Linwy do kafarń** z czystego przędziwa. Linwy do promów z grubego cynkowanego drutu. Gurty do wybicia wózka. **Pasy do maszyn.** Zawiadamiając Szanowną P. T. Publiczność, pozwalam sobie nadmienić, iż staraniem mojem zawsze jest i będzie uczciwa i staranna robota, ceny niskie. Tusząc w sobie nadzieję, że wszelkim wymogom zadosyć uczynić potrafię, czego dałem dowody przez lat ośm jako kierownik warsztatu Tow. powroźniczego w Radymnie. Cenniki odwrotną pocztą gratis i franco.

Z poważaniem **Albert Wegner.**

Koński Ząb

oryginalny **Virginia** i biały węgierski, oraz nowy gatunek **Goldmine von Jova, kukurudzę Pignoletto i Cinquantino,** oraz **buraki pastewne, łubin, wykę** sporek olbrzymi i mały

dostarcza najtaniej

Bank Rolniczy we Lwowie.

„Vinacet"

nowa essencya octowa poleca się każdej gospodyni, każdemu hotelierowi i restauratorowi jak najlepiej. Wyrabiany z tego ocet wyróżnia się. 1) dobrym smakiem i zapachem, 2) najwyższą konserwującą siłą, 3) zupełnym brakiem bakteryi, 4) niezepsuciem się, 5) swoją taniością, **tańszy od kupionego gotowego octu.**

Ceny $^1/_4$ litr. flaszka na 5—10 litrów octu 1 K. 1 litr. flaszka na 20—40 litrów octu 3 K. Na składzie **w aptekach, handlach delikatesów, drogueryach i sklepach korzennych.**

Skład główny dla Galicyi i Bukowiny u Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Zwraca się uwagę na markę ochronną obok się znajdującą.

ZAKŁAD NAUKOWY

c. k. emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

koncesyonowany przez Wys. Namiestnictwo

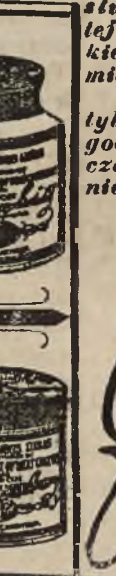
przyjmuje

a) kandydatów do egzaminu dla jednor. ochotników (Intelligenzprüfung),
b) uczniów szkół średnich mających wstąpić do wojsk. zakładów naukowych.
c) odpowiednio ukwalifikowanych młodzieńców, pragnących zdawać egzamin kadecki, upoważniający do pozyskania stopnia oficerskiego.

Grono nauczycielskie składa się z profesorów szkół średnich i asystentów uniwersytetu. **Kurs nadzwyczajny rozpocznie się już 15 maja.** Kandydaci i uczniowie, mogą być także umieszczeni w pensyonacie, połączonym ze zakładem. Szczegółowych wiadomości udzieli właściciel i dyrektor Zakładu.

ADOLF KORNBERGER, w Krakowie ul. Zwierzyniecka l. 9.

LIEBIGA Company Ekstrakt mięsny



służy do natychmiastowego sporządzenia znakomitej posilającej zupy, poprawia natychmiast wszelkie niesmaczne zupy, sosy, leguminy i potrawy mięsne.

Wartość takowego w kuchni nie ogranicza się tylko na wielostronną użyteczność lecz także w wygodzie, zaoszczędzeniem czasu, taniości i nadzwyczajnej wydatności. Prawdziwy tylko z podpisem niebieskim

J. v. Liebig

umieszczonym na poprzek przez etykietę.

Zbierajcie używane Marki pocztowe wszystkich krajów i różnego gatunku, nawet najzwyklejsze celem przygotowania biednych chłopców do stanu kapłańskiego. Daje się w zamian ładne pamiątki religijne, jak krzyżyki, medaliki św. Antoniego i Dzieciątka Jezus z Pragi. Zapytania i posyłki adresować należy: biuro Bethlehem **Bregenz** (Vorarlberg).

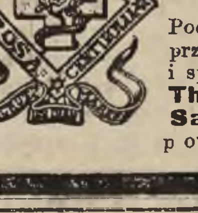
Niezrównanej dobroci maszyny do szycia i haftu Singera nożne od 27 do 65 złr. Ręczne od 25 do 48 złr. Warunki spłaty przystępne. Gotówką o 10 prc. taniej. Nauka szycia i haftu bezpłatnie.

Cenniki na żądanie gratis.

Jan Lauruk, mechanik
Lwów, Halicka 6.

SZPARAGI ogrodowe rozsyła w dowolnej ilości **po 50 ct. za kilo.**
Masło deserowe po cenie targowej
Zarząd dóbr Zameczek poczta Żółkiew.
Zamówienia adresować Olearczyk Żółkiew.

A. Thierry prawdziwa maść z centyfolij



jest najsilniejszą maścią ściągającą, wywiera przez gruntowne czyszczenie, uśmierzające ból, szybko gojący skutek, uwalnia przez zmiękczenie od obcych ciał wszelkiego rodzaju. Jest niezbędną dla **turystów, kolarzy i jeźdźców.**

Do nabycia w aptekach.

Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 K. 50 h. Próbny słoik za poprzednią gotówkę 1 K. 80 h. wysyła wraz z prospektem i spisem składów wszystkich krajów **Apotheker A. Thierry's Fabrik in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Należy unikać naśladowań i uważać na powyższy w każdym słoiku wypalony znak ochronny.

Roznów pod Radhostem

Miejsce klimatyczno-lecznicze 380 metrów nad poziomem morza
Sezon od 15 maja do 15 września.

Leczenie żentycą, terenem i inhalacyą. Mineralne i górskie źródła. Stacya kolei żelaznej poczta i telegraf. Podczas sezonu 5 lekarzy. Prospekta darmo i franco. Bliższe informacye udzieli **Zakładowy komitet.**

Zakopane.

Biuro centralne sprzedaży i wynajmu willi całych lub mieszkań osobnych jakoteż pojedyńczych pokoi w pensyonatach na sezon letni i zimowy. Również pośrednictwo w sprzedaży gruntów i pojedyńczych parceli.

Ul. Kościeliska Nr. 19
Tamże kantor sług.

HEINRICH LANZ, Mannheim.

Przeszło 3.500 robotników.

LOKOMOBILE do siły 300 koni dla przemysłu i rękodzieł,



Obecnie najlepsza i najtańsza siła ruchu.

Uznane najmniejsze użycie paliwa.

Produkcya roczna: około **1.500** lokomobil.

Zastępca: **EMIL HONIGMANN, w Wiedniu IX, Porzellangasse Nr. 45.**

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26, w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skropulatnie.

!¡Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

Niezawodnym

środkiem do wyniszczenia **szczurów i myszy** jest **kiełbasa zatruta**

specyalny skład

W. Czopp

skład farb, pokostów i lakierów.
Założony w roku 1843.

15.000

biednych współbraci, a między nimi znaczna część rodaków twoich, proszą Cię, kochany czytelniku, w tym czasie postnym o jałmużnę

na budowę kościoła Panny Maryi w Berlinie.

Spiesz im w pomoc, a Matka najśw. stokrotnie Ci nagrodzi! — Za każdy dar przyjm już naprzód serdeczne „Bóg zapłać"!

Ks. Jeder,
Berlin, S. O. Wrangelstrasse 84

BALSAM

mentolowo-kamforowy do nacierania zewnętrznego na usmierzenie bolu, wyrobu **Piotra Cukiera** aptekarza **w Obertynie**. Cena flakonu 80 halerzy. Do nabycia we wszystkich aptekach. Główny skład w aptece pod węgierską koroną Jakóba Piepesa Poratyńskiego, Lwów plac Bernardyński.

Inserat należy wyciąć i zachować.

HANDEL HERBATY I KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
— zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej $4^3/_4$ kilogr. w woreczku

Portorico	9·—	pół k. —·90
Cuba grubo-ziarn.	9·50	„ —·90
Ceylon zielona	10.—	„ 1·—
Ceyl. z. przednia	10·40	„ 1·04
Ceylon z. g. ziarn.	10·75	„ 1·08
Ceylon ziel. perł.	10.75	„ 1·08
Mocca arab. arom.	10·75	„ 1·08
Jawa złota	10·75	„ 1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do wiadomości że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

A. Laskowski Kopernika 30.
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baraniecki, Hotel pański, Grodecka.
Beigel K., plac Chorążczyzny 1.
Drucker J., ul. Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 13.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M., ul. Halicka.
J. Dostal Łyczakowska 122.
Keil A., ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kessler D., ul. Pańska.
Kraus A., ul. Skarbkowska.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., ul. Gródecka.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., ul. Kopernika 4.
Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy.
Pomeranz M., Rynek 7,
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Prokosz J. ul. Łyczakowska.
Pietrzycki E., ul. Pańska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rack S., Pl. Bernardyński.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Schleicher L., ul. Jagiellońska 4.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Skulski M., ul. Teatralna.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schapira, S. Rynek.
Sussman Saul, Karola Ludwika
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Stelmachów Jan, Chorążczyzna 6.
Wollsch ul. Grodecka.
Ważny Jan, ul. Czarneckiego.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zukiermann S. ul. Leona Sapiehy.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

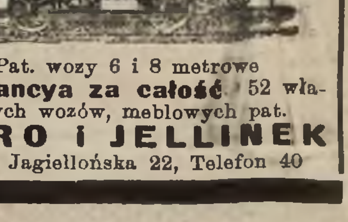
OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerówny**, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynę, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Plüss-Staufer-Kitt

w tubach i szklankach

premiowany kilka razy złotymi i srebrnymi medalami, nieprześcigniony w kitowaniu połamanych przedmiotów, we Lwowie u Arthura Bartosza i u Tadeusza Okornickiego, skład porcelany.

Redaktor odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza